Nr. 325. Kraków, Sobota 28 Listopada 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKOW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Odbudowanie Polski.

(?) Prasa prusko niemiecka widocznie szczerze wierzy, iż odbudowanie Polski jest tylko kwestją czasu. Panowie redaktorowie łamią sobie przeto głowy, aby wymyśleć sposób przywrócenia nam bytu politycznego, bez uszczuplenia państwa pruskiego Według map przyszłej Polski, które układają różni wielcy i mali politycy, ziemie polskie, znajdujące się obecnie pod pruskiem panowaniem, nie mają wejść w skład przyszłego państwa polskiego. I taki projekt przecież nie zadowalnia słynnej z polakożerczych instynktów *Koeln. Ztg.* Poznański korespondent tego dziennika, wychodząc z błędnego założenia, że projekt odbudowania Polski bez działu pruskiego, wyszedł od Koła polskiego w Berlinie, tak między innemi rozumuje:

„Kto zna prowincję i Polaków, ten nie może ani na chwilę przypuścić, że odbudowana Polska zrzecze się W. księztwa Poznańskiego, dopóki w niem chociażby tylko jeden poseł polski będzie mógł być wybieranym. Kto Polakom mówi o wskrzeszeniu ich państwa, a równocześnie popiera rozwój żywiołu polskiego w W. ks. Poznańskiem, ten toruje tem samem drogę pretensjom Polaków do oderwania W. ks. Poznańskiego od cesarstwa niemieckiego. Chociażby stosunek przyszłego państwa polskiego do Niemiec był jak najlepszym, nie można będzie żadnym sposobem zezwolić na to, ażeby w prowincji odległej zaledwie o kilka mil od Berlina, a tworzącej łącznik pomiędzy Prusami wschodniemi a Śląskiem, rozszerzały się wpływy obce i zagraniczne, celem pozyskania środków ku odłączeniu prowincji tej od cesarstwa niemieckiego. Germanizacja dzisiaj jeszcze możliwa, stałaby się podówczas niemożliwą, a podziękowaniem Polski za oswobodzenie, byłoby oderwanie od Prus najdrogocenniejszej prowincji nasamprzód pod narodowym, a następnie pod politycznym względem. Jeżeli nam zatem sąsiedztwo państwa polskiego nie ma zaszkodzić, powinno być naszem staraniem, nie popierać w W. ks. Poznańskiem żywiołu polskiego, ale raczej stawiać mu harde czoło, udaremniać wszelkie dzisiejsze i późniejsze polskie nurtowania i nie spocząć dopóty, dopóki w W. księztwie Poznańskiem nie będzie można wybierać ani jednego posła polskiego i dopóki tem samem granica dzieląca nas od niespokojnego sąsiada raz na zawsze nie zostanie stanowczo zapewnioną. Ustawodawstwo z lat ostatnich wyszło nam pod tym względem na korzyść; tem więcej nas boli, iż właśnie mąż, którego uważano i szanowano jako kierownika i stanowczego zwolennika narodowo-niemieckiego rozwoju prowincji, w kilka tygodni po jej opuszczeniu żywioł niemiecki wydał na łup najdzikszego nurtowania ze strony polskiej. Obyśmy się nie doczekali dalszych doświadczeń i oby jak najrychlej nasz smutek i nasze rozgoryczenie ustąpiły miejsca uczuciu radosnemu i pełnemu otuchy“.

Godzimy się zupełnie z korespondentem *Kölnische Ztg.* Polacy nigdy nie zrzekną się ani Wielkopolski, ani żadnej innej prowincji. Mianowicie bez Torunia i Gdańska Polskę trudno sobie wyobrazić, bo bez ujść Wisły ekonomiczny rozwój byłby w przyszłem państwie polskiem niemożliwy. Nie podobna także zaniechać myśli o naprawieniu winy naszych przodków, którzy z korony polskiej uronili najcenniejszy klejnot, jakim jest Śląsk, który mimo tylowiekowej niewoli w wielu powiatach wykazuje z górą 95% rdzennie polskiej ludności.

Niemniej korzystny dla naszego żywiołu jest stosunek ludności polskiej do obcej w niektórych powiatach Prus wschodnich. Czyż wobec tego praktyczny polityk, myślący o odbudowaniu Polski w czasach, kiedy pierwiastek etnograficzny do najwyższego we wszystkich państwach Europy doszedł znaczenia, może zrzec się prowincyj, w których masy ludności są polskie, a opierać się na ziemiach, gdzie Polacy wśród ludności bardzo mały, mniejszy od żydów tworzą procent? Takie państwo albo bardzo krótko zdołałoby się utrzymać, albo też tylko z imienia byłoby polskiem.

Prasa poznańska naturalnie z zasadniczemi punktami wywodów *Kölnische Ztg.* nie może polemizować. Zresztą *Dziennik Poznański* czyni uwagę, że „szkoda na to czasu i atłasu,“ a dalej tak pisze: „Zaprzeczyć wszelako winniśmy stanowczo, jakoby Niemcy tutejsi rzeczywiście byli i stroskani i rozgoryczeni tem, co dla nas zrobił minister oświecenia hr. Zedlitz. Umieją oni dostatecznie ocenić znaczenie zrobionych nam „ustępstw,“ nie obawiają się niczego, a ci, w których jeszcze zupełnie nie wymarło uczucie sprawiedliwości, dzielą wespół z nami zadowolenie, że przynajmniej w małej cząsteczce stało się zadość słusznym naszym żądaniom. Dzika rozpacz ogarnia co najwyżej tych, którzy sobie życzą, ażeby pod zaborem pruskim nie było nie tylko żadnego posła polskiego, ale zgoła żadnego Polaka, a którym tylko jedna przyświeca idea — wiekopomne „Ausrotten“. Że są tacy fanatycy, na to dowód korespondent do *Kölnische Ztg.* Nie do polityki się mieszać takim fanatykom, ale raczej powinni oni być oddani do jakiegoś leczniczego zakładu!“

Do powyższych słów *Dziennika Poznańskiego* dodajemy tylko uwagę, że liczba owych fanatyków pod pruskim zaborem jest niestety bardzo wielka, zwłaszcza w powiatach i miejscowościach, gdzie żywioł niemiecki ma przewagę. Hasło „Ausrotten“ jest tam nadzwyczaj popularne. Mimo to usiłuje osławiony pan Studziński udowodnić, że Polacy mogą się pod pruskim zaborem rozwijać, byle tylko przestali myśleć o odbudowaniu Ojczyzny.

Z KRAJU.

Referat posła Wielowieyskiego o soli.

Komisji rolniczej Izby poselskiej Rady państwa nastręczyła się w tym roku sposobność do przeprowadzenia tak wyczerpującej rozprawy nad kwestją soli, jak już dawno, a można nawet powiedzieć, nigdy jeszcze nie zdarzyło się.

Jak zawsze, tak i w bieżącej sesji Rady państwa, napłynęły stosy petycyj z rozmaitych okolic państwa o zniżenie cen soli, o zaprowadzenie sprzedaży soli dla bydła, o życzliwsze traktowanie ze strony rządu fabrykacji nawozów sztucznych, tudzież użytecznych w przemyśle przetworów, których część składową stanowi sól.

Referat o petycjach, dotyczących kwestji solnej, poruczyła komisja drowi Wielowieyskiemu. Sumienny ten poseł nie zbył lekko tych podań, jak to często zdarza się w parlamentach z petycjami, chociażby one nawet najważniejszych tyczyły się przedmiotów. Oceniając praktyczną ważność reformy zarządu monopolu solnego w Austrji dla ogółu ludności państwa, a w szczególności dla rolników, opracował dr. Wielowieyski na tle owych petycyj ten przedmiot wszechstronnie i gruntownie, roztrząsając krytycznie tak podstawy zasadnicze monopolu solnego, jak niemniej także wchodzące w ten zakres urządzenia szczegółowe. Zużytkował zaś w tej pracy nietylko to wszystko, co mógł znaleźć w archiwum Izby poselskiej w kwestji solnej, odnośne ustawy i rozporządzenia wykonawcze, statystykę, ale także polską, niemiecką i francuzką literaturę fachową. Jednem słowem, jest to referat parlamentarny taki, jakim być powinien. Nawet nieprzyjazne nam pisma centralistyczne zowią to sprawozdanie „znakomitem“ (*ausgezeichnet*).

Stwierdzając na wstępie doniosłość finansową, jaką ma dla skarbu państwa monopol solny w Austrji, gdy n. p. w budżecie na rok 1892 preliminowany jest dochód z tego źródła na 17,820.000 złr., przeprowadza dr. Wielowieyski porównanie urządzeń austrjackiego monopolu solnego z traktowaniem kwestji solnej ze strony państwa w Anglji, Rosji, we Francji, w Niemczech, w Szwecji, Norwegji, Portugalji, Niderlandach i Belgji. W tem studjum nasunęła się kwestja, jaki wpływ na dochody państwa, a ewentualnie na ekonomiczne stosunki ludności wywiera zastąpienie monopolu solnego podatkiem spożywczym od soli, albo też całkowite zniesienie i monopolu i podatku solnego.

Badania te wykazują, iż wszędzie, gdzie tylko sól uważaną jest za przedmiot, który przynosić ma dochód skarbowi publicznemu, zarząd tego dochodu uwzględnia bez porównania więcej potrzeby i dogodność ludności, niż to czyni administracja monopolu solnego w Austrji, zakostniała w bezmyślnym formalizmie biurokratycznym.

Nie ma w Europie drugiego państwa, gdzie fiskalne opodatkowanie soli byłoby tak surowo, tak bezwzględnie i tak dokuczliwie przeprowadzanem, gdzie zresztą sam wymiar tego podatku, z natury swej z gruntu niesprawiedliwego, krzywdzącego szczególniej uboższe warstwy ludności, był by tak wysokim, jak w Austrji.

Topka soli, która waży jeden kilogram, kosztuje w żupie dziewięć centów. A gdy koszta produkcji kilograma soli wynoszą w przecięciu jednego centa, przeto okazuje się, iż w cenie fiskalnej każdej topki soli zawiera się podatek konsumcyjny na rzecz fiskusa w wysokości ośmiu centów! Wiadomo zaś, iż ludzie zamożniejsi, którzy w potrawach używają obok soli, także cukru i innych przypraw, tem samem mniej spotrzebowują soli; gdy ludzie ubożsi, zwłaszcza ci, którzy ograniczać się muszą przeważnie na żywności roślinnej, z fizjologicznych powodów muszą używać dużo soli. Ztąd wynika, iż wielki pan, sybaryta, któremu środki pozwalają łożyć na swoją osobę ile mu rzewnie podoba się, mniej płaci podatku w spożytej przez siebie soli, niż ubogi wyrobnik, który przez cały rok żywi się polewką mączną, kartoflami i chlebem bez omasty; gospodarz lub rzemieślnik, którzy utrzymują po kilkoro czeladzi, więcej płacą podatku w soli, niż bankier, któremu do obsługi kantoru wystarcza kilku hojnie płatnych, zbytkownie żyjących urzędników.

O ileż bardziej dotkliwym musi być ten tak rażąco niesprawiedliwy podatek położony w rękach ciężkiej, małodusznej, nieporadnej administracji!

Bardzo przekonująco, cyframi wykazuje to poseł Wielowieyski, że zarząd i produkcja soli w Austrji jest stosunkowo najkosztowniejszą, a zacofaną i niedbałą o wszelaki postęp, jak nigdzie w Europie! Każda nowość, chociażby najbardziej racjonalna i w innych krajach z najlepszym zastosowywana skutkiem, wprawia matadorów jeneralnego zarządu monopolu solnego w Austrji w gorączkę i przerażenie, każde żądanie jakichkolwiek zmian w administracji, któreby przynieść mogło ulgę ludności, chociażby bez najmniejszej straty dla fiskusa, oburza ich!

Szczegóły, ilustrujące piramidalną bezmyślność austrjackiej administracji monopolu solnego, które przytacza poseł Wielowieyski w swojej pracy z tą objektywnością, jaka jest niezbędną w akcie, który ma stanowić podstawę dyskusji parlamentarnej, są istotnie zdumiewające. Dość powiedzieć, iż jak to konstatuje dr. Wielowieyski, nawet Portugalja wypiera sól austrjacką z targów w imperjum rosyjskiem, chociaż z Portugalji przecież podobno dalej w granice caratu, niż np. z Galicji!

Niemniej drastyczne są szczegóły, podane przez dr. Wielowieyskiego w rozdziale, poświęconym zachowaniu się zarządu monopolu solnego w Austrji wobec rolnictwa, mianowicie wobec domagania się gospodarzy, ażeby uczyniono sól przystępniejszą dla hodowli bydła, tudzież dla fabrykacji takich nawozów sztucznych, których składnikiem jest sól.

Obszernie, na podstawie naukowych badań prof. Niedźwieckiego i Szajnochy, tudzież przez porównanie ze Stassfurtem w Niemczech, przedstawił dr. Wielowieyski sprawę eksploatacji kainitu, sylwinu i karnalitu w Kałuszu, wskazując także na prawdopodobieństwo, iż te minerały cenne znajdują się i w Morszynie koło Stryja.

Wkońcu podniósł dr. Wielowieyski inne także środki ekonomicznego zużytkowania naturalnego bogactwa państwa austrjackiego w sól, a to przez rozwinięcie fabrykacji sody, kwasu solnego, gorzkiej soli, chlorku wapna i innych przetworów chemicznych, do których przydać się może sól. Dochód, jaki mógłby wyniknąć dla administracji monopolu solnego przez rozwinięcie przemysłu chemicznego w tym kierunku, umożliwiłby może pewne ulgi w użyciu soli na polepszenie żywności ludzi i bydła.

Wywody szanownego posła nie kończą się jednak na samem tylko wyliczaniu błędów i niepraktyczności w sposobie zarządu monopolu soli w Austrji — co, jak uczy doświadczenie, wobec niczem niewzruszonej zimnej krwi pp. hofratów, dysponujących solą, zazwyczaj bardzo, a bardzo mało pomaga.

Licząc się z trudnościami, na jakie tak ze strony Węgier, jak niemniej także i ze względu na finansowe położenie Przedlitawji, ustrafić musiałoby żądanie obniżenia cen soli, proponuje dr. Wielowieyski, ażeby dla użytku hodowców bydła zaprowadzono sprzedaż soli po niższych cenach, w ściśle ograniczonej ilości 500.000 cetn. rocznie, która to ilość, według stanu bydła miała być rozdzieloną (kontyngentowaną) na poszczególne kraje koronne, z zastosowaniem rozumie się najostrzejszych środków kontroli, ażeby ta sól na inne cele nie była używaną.

W drugim wniosku domaga się dr. Wielowieyski racjonalnego rozwinięcia fabrykacji kali mielonego w Kałuszu, na wzór Stassfurthu.

Komisja rolnicza z jednomyślnem uznaniem uchwaliła oba wnioski dra Wielowieyskiego zalecić Izbie do przyjęcia. Spodziewać się należy, że i Izba cała z takiem samem uznaniem przyjmie te wnioski, jak i cały wywód, na którym one opierają się.

Dowodzić zaś, jaką ważność ma ta praca dra Wielowieyskiego dla jego kraju rodzinnego, który posiada przeszło 400 mil kwadratowych terytorjum solnego, nieprzebraną obfitość soli kamiennej i źródlisk solnych rozmaitego rodzaju — byłoby zbytecznem. Życzyć tylko należy, ażeby ta praca nie pozostała tak bezowocną, jak dotyczas pozostaje bez skutku niezliczona moc uchwał i projektów, przedkładanych rządowi o zniżenie cen soli i uczynienie jej przystępną dla hodowli bydła.

Skrzydlna 25 listopada.

(List „Kurjera Polskiego“.)

Na dniu 30 czerwca b. r. odbył się tu wybór zwierzchności gminnej w Skrzydlnej przez Radę gminną a to w sposób gorszący i demoralizujący ludność tutejszą na długie lata. Wyborami temi kierował propinator tutejszy wraz z drugim izraelitą, posiadającym koncesję na sprzedaż gorących napojów flaszkami i wyszynk wina, w następujący sposób: Już więcej niż od roku starał się propinator zniweczyć wszelką powagę byłego naczelnika gminy, który przez lat kilkanaście godność tę z wielkim pożytkiem dla publicznej moralności piastował, ciesząc się ogólnem zaufaniem wszystkich członków gminy i szerszej publiczności i wspierając miejscowego ks. proboszcza w poskromieniu pijaństwa w tutejszej miejscowości.

Takie postępowanie nie sprawiało radości p. propinatorowi, a więc w zwykły żydowski sposób wziął się do obrony zagrożonych, swoich dochodów. Częstując w szynku ludzi słabego charakteru, podsuwał podejrzenia przeciwko przełożonemu gminy i namawiał, aby go na przyszłość więcej nie wybierano. Aby zaś tegoż zdyskredytować wobec władz, wynalazł w łonie Rady gminnej ofiarę, której jako narzędzie do wykonania niecnych swoich zamiarów używał. Narzędziem tem, ofiarą wyzyskiwacza ludności, stał się pewien gospodarz ze Skrzydlnej, od wielu lat radny gminy a stał się w następujący sposób: Objąwszy przez ojczyma spustoszone gospodarstwo, zapadł w długi i nie mógł powypłacać należytości spadkowych rodzinie, która widząc, że brat coraz bardziej upada na majątku, swoje schedy za bezcen sprzedała p. propinatorowi. Ten chwyciwszy w szpony intratny interes, począł naprawdę dusić swą ofiarę, grozić licytacją i t. p. Nadto zasypywał anonimami władze a w anonimach tych przeciwko wójtowi wymierzonych, mieściły się same potwarze. Propinator kazał swej ofierze werbować wspólników pomiędzy malkontentami wójta, opłacał koszta podróży tak do starostwa, jakoteż i wydziału Rady powiatowej, skargi oddawał na pocztę kolejową w Kasinie wielkiej a nie w Skrzydlnej, żeby przypadkiem autora listów nie wykryto.

Inne skargi kazał przepisywać zięciowi ofiary. Przymus na ofiarę wywierał w sposób rozkazujący: „Masz mi to zrobić, bo jak nie, to cię sprzedam! Nie śmie nawet twoja żona o tem wiedzieć!“ Biedak bał się, aby z żoną i z dziećmi nie był wyrzuconym z ojcowizny, służył więc wiernie wszystko wypełniając. Znalazł i pomocników, którzy go wspierali, wprowadził w błąd matactwami władze. Zjechała komisja na miejsce, gdzie delegat Wydziału powiatowego padł tknięty apopleksją w kancelarji wójta. Do tej komisji sam propinator przedłożył swojemu wykonawcy świadków i kazał mu przybrać takich, którzy nie będą prawdy mówili, skończyło się tak, wójt pozostał wójtem! A nuż więc przygotowywać wybory. Sługa wierny musiał być najczynniejszym. Dano mu spisane nazwiska na kartkach, kto i jak ma głosować, ofiara chodziła więc po całej gminie, ogłaszając przekleństwa i błogosławieństwa propinatora, oszczerstwa przeciw dawnemu wójtowi. Pouczano ludzi, że gdy tego samego wybiorą, to gmina będzie zmuszona płacić mu 300 złr. pensji rocznej, nawet gdyby wójtem nie był. Przelękli się biedacy a ci, którzy temu nie wierzyli, groźbami zostali zmuszeni pozostać w domu. Dlatego ledwo połowa uprawnionych przybyła do wyboru. Zgromadzono się najpierw w karczmie, tam grzmiały napomnienia: „Trzymajcie się! jeżeli taką Radę wybierzecie co będzie za dawnym wójtem, to wszyscy zginiecie!“ Dolewano na śmiałość. Nadmienić wypada, że się obawiano proboszcza, cieszącego się zaufaniem parafian, który zawsze jego rady w podobnych wypadkach zasięgali.

Aby uknutej sprawy nie sparaliżował, chciał propinator swojej ofierze wręczyć skargę na niego do ks. biskupa, aby ją podpisał, fałszywemi świadkami poparł, oświadczając, że proboszcz będzie miał dochodzenie w tym czasie, to się mu odechce trudnić wyborami Na to przedstawienie zadrżała zaprzedana dusza, a fortel żydowski zdradzony — nie udał się. Ksiądz radnym został. Inny pomysł pana propinatora: płaci po 1 złr. 50 ct. swojej ofierze i towarzyszowi, aby jechali do Limanowej i prosili starostwo, ażeby poleciło odbyć wybory wójta w domu innym, a nie w dotychczasowej kancelarji. — A po wyborach Rady co się stało? Cała chmara zbuntowanych pospieszyła na propinację propinator ucieszony dziękuje publicznie, chwali stałość, leje 30 garncy piwa, i gorzałki — co kto żąda, i wnet z głosujących wynoszą bez przytomnego. Teraz zaczyna się narada o wyborze wójta, i pisarz gminny ... a zarazem dotychczasowy zastępca wójta (co przecież niedozwolone) zwołuje nowo-wybraną Radę na posiedzenie, celem wyboru wójta nowego.

Rzeczywiście, w oznaczonym czasie zgromadzają się nowo-wybrani radni najpierw u propinatora, a że to był dzień jarmarku w sąsiedniej miejscowości, zatem i karczma ludźmi zapełniona.

Niektórzy wołają: Zabijemy tego, kto będzie inaczej głosował! — inni mówią: Jak ksiądz nie będzie trzymał z nami, to go wykluczymy z Rady! — Inni mówią: Pójdźmy, poradźmy się księdza! — Propinator decyduje: Nie potrzeba, zostańmy przy tem, cośmy wczoraj uradzili (w karczmie). Zyd znowu proponuje swojej ofierze wybór na wójta, wtenczas biedak klęka przed nim w karczmie na kolana i błaga, że już nie chce być żadnym urzędnikiem. Wyborcy udali się do sali szkolnej w komplecie, oprócz dwóch: proboszcza i dawniejszego wójta, i przeprowadzili wybór zwierzchności gminnej w sposób nielegalny.

Dopiero na zażalenie do starostwa — starosta powiatu limanowskiego p. Wołoszyński, unieważnił ów w ten sposób dokonany wybór. Nadto, sam osobiście przybył do Skrzydlnej, agitatorów surowo wezwał do przystąpienia do wyboru, co też i nastąpiło ku zadowoleniu uczciwych włościan.

Józef Cieślak naczelnik gminy, *Michał Konieczny* zastępca, *ks. Andrzej Pajor* proboszcz i radny, *Alojzy Piękoś*, *Józef Wydra*.

KURJER LWOWSKI.

* Arcyksiążę Leopold Salwator z swoją małżonką, arcyksiężną Blanką i córeczką powrócili z Wiednia do Lwowa. Na dworcu kolei powitali arcyksiężstwo: JE. namiestnik, dyrektor policji, korpus oficerów artylerji. Deputacja oficerów wręczyła arcyksiężnie Blance wspaniały bukiet.

* JE. namiestnik, hr. Badeni, wizytował filję gimnazjum Franciszka Józefa.

* Na zebraniu miesięcznem Towarzystwa historycznego dr. Czołowski czytać będzie rozprawę, p. t. „Zwycięztwo pod Lwowem i oblężenie Trębowli 1675“.

† Zmarła we Lwowie d. 24 b. m. Marja Bobowska w 86 roku życia. S. p. zmarła, była typową postacią sędziwej i szlachetnej matrony polskiej. Ociemniała od lat wielu, żyła tylko wspomnieniami przeszłości; młodszym, otaczającym ją miłością i szacunkiem, opowiadała o dawnych lepszych czasach, o dawnych rodach i o wybitnych osobach, które w dziejach Polski porozbiorowej ważną odegrały rolę, a z któremi ś. p. zmarła dawniej obcowała. Była ona żywą kroniką dziejów ziemi przemyskiej i sanockiej i rodów w nich mieszkających. Do końca życia zachowała świeżość umysłu, a z każdego jej słowa przebijała się silna wiara i patrjotyzm gorący. Cześć pamięci tej zacnej Polki!

KURJER PROWINCJONALNY.

* Program uroczystego obchodu rocznicy skonu Adama Mickiewicza, urządzić się mającego w sali Czytelni polskiej w Czerniowcach w niedzielę, 29 b. m., o godzinie 7 wieczorem: 1) Słowo wstępne, wypowie prezes Towarzystwa ks. Fischer. 2) Jarecki: „Straż nad Wisłą“, odśpiewa chór sekcji śpiewackiej „Lutnia“. 3) Odczyt wygłosi p. Henryk Zuker. 4) Beethoven: Warjacje z kwartetu smyczkowego A-dur, odegra na skrzypcach kwartet czerniowieckiego Towarzystwa muzycznego pod kierownictwem dyrektora Hrimaly'ego. 5) *a*) Zeleński: „Czarna sukienka“, *b*) Moniuszko: „Rozmowa“, odśpiewa pani Amelja Kamińska. 6) Anczyc: „Tyrteusz“, wiersz, wygłosi pan Stefanowicz, profesor szkoły realnej ze Stanisławowa. 8) Studziński: „Nokturn“, śpiew, wykona chór „Lutni“.

* *Czern. Gaz. pols.* donosi: Przed tutejszym trybunałem karnym rozpoczęła się już rozprawa przeciw Bernardowi i Ryszardowi Popowiczom z Czech, obwinionym o szpiegostwo na rzecz Rosji. Podsądni bawili w Czerniowcach czas dłuższy, gromadzili wiadomości wojskowe, plany, rozmaite dokumenta, oraz pozostawali w ciągłych stosunkach z rosyjskim konsulem w Jassach. Trybunałowi przewodniczy radca Negrusz. Obronę prowadzą adwokaci: dr Goldenberg i dr. Wachtel. Rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych. — Przedwczoraj na inspekcję policji zgłosił się czeladnik murarski Jan Werbel z doniesieniem, że wygrał na małej loterji złr. 3000. Pieniądze podjął w sobotę, skoro jednak powracał z niemi w nocy do domu, na ul. Kolejowej opadli go nieznajomi złoczyńcy i obrabowali go z całej gotówki. — W sobotę 28 b. m., o godzinie 9 rano, w kościele parafjalnym ormiańsko-katolickim odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój dusz Braci naszych, poległych w obronie wolności narodu w r. 1831.

* Z Sanoka donoszą nam: W nocy na 23 b. m., złodziej dostawszy się do komina, wybijał ścianę do kasy tutejszego urzędu podatkowego. Złodzieje byliby się dobrze obłowili gotówką z kasy wojskowej i depozytów sądowych tamże umieszczonych (podatkowe pieniądze znajdują się w kasie wertheimowskiej), gdyby nie czujność i ryzykowna śmiałość naczelnika miejscowej powiatowej dyrekcji skarbu, mieszkającego w tym samym budynku, który o 11 godzinie w nocy, usłyszał wybijanie muru, i złapał złodzieja w kominie, mając tylko laskę w ręku, podczas gdy złodziej rozporządzał siekierą i kilofem, dłutem wielkiem i t. p., i mógł się porwać do akcji na zabój. Z pomocą naczelnikowi pospieszył stróż miejscowy. Przywołana policja wydobyła draba z komina, i oddała prokuratorji. Ma to być jakiś żyd z okolicy, i zapewne było ich więcej w pogotowiu.

* W wiosce Liskowatem koło Krościenka, zdarzył się następujący wypadek. Dnia 20 b. m. wieczorem, służąca szynkarza tamtejszego, nalewała naftę do flaszki pewnemu włościaninowi, przyczem trochę nafty rozlała na podłogę. Dziewczyna bojąc się, ażeby szynkarz jej nie ukarał, schyliła się ze świecą w ręku, i zaczęła wycierać rozlaną naftę. Podczas tego zbliżyła świecę za blisko do podłogi, i w tej samej chwili buchnął ogień i objął jej suknię. Przestraszona tem, przewróciła jeszcze i flaszkę włościanina, a wkrótce płomienie objęły także niezatkaną, stojącą obok bańkę z naftą i beczkę okowity. Powstał z tego pożar, który zniszczył do szczętu karczmę wraz z sąsiedniemi zabudowaniami, w których znajdował się skład nafty i okowity. Włościanin, który przyszedł był kupować naftę, uciekł szczęśliwie, żyd wyskoczył oknem, a dziewczyna znalazła śmierć w płomieniach. Nieubezpieczona szkoda wynosi 2000 złr. Prawdziwe uznanie należy się leśniczemu dóbr kameralnych, p. Lankowi, który kierował akcją ratunkową, i zapobiegł dalszemu szerzeniu się ognia.

* Z Tarnowa piszą: „Rozpasanie tutejszej młodzieży gimnazjalnej doszło do niesłychanych rozmiarów. Niedawno banda uczniów gimnazjalnych napadła na dom profesora p. Z. i powybijała wszystkie szyby, ramy okien połamała, porozbijała wazony i poniszczyła kwiaty. Pani Z. ugodzona kamieniem w głowę pozostaje w niebezpieczeństwie życia. Wszystko to się stało o zmierzchu, bo o godzinie 8 wieczorem. Policja wobec tych bezprawi zachowuje się biernie. Nie ulega wątpliwości, że w tym wypadku nie działała młodzież z własnego popędu; nasi socjaliści nie przestają działać pośród młodzieży szkolnej. Proces w przeszłym roku przeprowadzony przekonał, że Tarnów jest jedną z głównych filij ruchu socjalistycznego, a tutejsze gimnazjum dostarczyło największego kontyngensu. Władze szkolne powinny bacznie czuwać i niedozwolić, by młodzież bałamucono i wpajano w nią zasady przewrotu. Smutnych doczekaliśmy się czasów“.

* Zakład dla obłąkanych na Kulparkowie otoczony jest dużym parkiem, służącym do spaceru i odpoczynku spokojnych chorych i dla całego personelu urzędniczego i lekarskiego w Zakładzie. Ponieważ park ten nie ma oprócz żywopłotu żadnego ogrodzenia, korzystają więc z niego sąsiedzi i goście naprzeciw znajdującego się szynku o każdej porze dnia, co powoduje wielkie niedogodności, tak pod względem niepokojenia chorych, jak ze względu na przyzwoitość i porządek domowy Zakładu. Chcąc temu zapobiedz, dyrektor Zakładu przedstawił Wydziałowi krajowemu potrzebę ogrodzenia parku i urządzenia tegoż w ten sposób, aby nikt nie mógł wejść do miejsc, przeznaczonych jedynie dla chorych i dla personelu zakładowego, bez wiedzy odźwiernego. Wydział krajowy zgodził się z powyższym wnioskiem i uchwalił przedstawić Sejmowi potrzebę oparkanienia parku kulparkowskiego, żądając na ten cel kredytu w sumie 2250 złr.

WAKUJĄCE POSADY.

* Lwowska Izba notarjalna rozpisała z terminem do 12 grudnia b. r. konkurs na posadę notarjusza we Lwowie.

Z Paryża.

(List „Kurj. Polskiego“).

Sprawa arcybiskupa Gouthe-Soulard.

Dnia 24 listopada.

Dziś w pierszym departamencie sądu apelacyjnego była sądzoną sprawa niezwykłej doniosłości, tak pod względem stanowiska socjalnego osoby oskarżonej, jak i samej kwestji, będącej główną podstawą całego procesu.

Oskarżonym był arcybiskup z Aix, monsignor Gouthe-Soulard, z powodu listu, napisanego do ministra Fallières, jako odpowiedź na jego znany okólnik, wystosowany do wszystkich biskupów francuzkich.

Pan prezes Pèrivier, nie rozdał ani jednego biletu wolnego wstępu. Połowa miejsc w audytorjum została zarezerwowaną dla sądownictwa i adwokatury, a druga połowa dla prasy. Na galerję wstęp dozwolony każdemu i kto przyjdzie pierwszy, ten będzie lepszy.

O godz. wpół do 12 przed południem rozpoczął się proces. Na sali zjawił się obwiniony, wysoki, szczupły, poważny starzec w towarzystwie swego adwokata p. Boissard i natychmiast prezes przystąpił do badania generaljów. Odpowiedzi arcybiskupa były krótkie i zwięzłe. Stanowczo zaprzecza, jakoby chciał obrazić ministra, przyznaje jednak, że jest autorem listu i pisał go w obronie pogwałconych praw Kościoła.

Następnie zabrał głos jeneralny prokurator Rzeczypospolitej pan Quesnay de Beaurepaire i w dość długiej przemowie starał się wystawić arcybiskupa, jako wroga państwa. Zarzuca mu nawet niewdzięczność, iż tylko dzięki protekcji rządu, ze zwykłego proboszcza, doszedł tak wysokiej godności.

Wreszcie żąda ukarania arcybiskupa.

Mowa prokuratora nie zrobiła żadnego wrażenia.

Po nim przemawiał adwokat Boissard. Zarzucił rządowi po prostu parcjalność. Rząd albowiem nie postawił arcybiskupa przed sąd przysięgłych, bo tam z pewnościąby go uniewinniono, ale oddał na pastwę sądu apelacyjnego, wiedząc z góry, że tu znajdzie sędziów powolnych i ci wydadzą wyrok według jego myśli.

Mowę obrońcy przyjęto oklaskami.

Sąd po krótkiej naradzie wydał wyrok skazujący arcybiskupa Gouthe-Soularda na 3000 franków kary i ponoszenie kosztów sądowych.

Dzienniki katolickie wezwały do składek, celem pokrycia tej kwoty i w jednej chwili złożono przeszło 20 000 franków. Czcigodny arcybiskup będzie miał tylko kłopot, na jaki cel dobroczynny obrócić tę dość znaczną nadwyżkę.

Z różnych sfer i stron.

MISJA PRAWOSŁAWNA.

Na Syberji misje odbywają się inaczej, niż na Podlasiu. Tu pop-misjonarz pokazuje się dopiero wtedy, gdy żołnierze (piechota z kozakami) ułatwili mu całe zadanie i przekonali Unitów (nahajkami etc.), iż wiara prawosławna jest lepszą od katolickiej; na Syberji zaś misjonarz duchowny stoi na pierwszym planie. Wprawdzie siła zbrojna i tam występnje, lecz w małej liczbie i na wezwanie popa, podczas gdy na Podlasiu pop jest zawsze pod komendą władzy wykonawczej i zjawia się dopiero na wezwanie naczelnika powiatu.

Na Syberji misjonarz, gdy chce nawracać bałwochwalców, poleca najprzód władzy policyjnej, żeby mu prozelitów na jedno miejsce z pewnego okręgu spędziła. Kałmuki, burjaty i inni, na dany rozkaz schodzą się i czekają. Pop, wiedząc, że poganie nie uciekną, nie śpieszy do nich; czeka nalegania z ich strony, żeby potem w raporcie donieść władyce, że ludność tak gorąco pragnie „połączyć się z cerkwią", iż tłumami schodzi się w różnych miejscach i deputacje wysyła z prośbą, żeby misjonarz ich nauczał.

I rzeczywiście ludzie spędzeni w jedno miejsce, wyczerpawszy żywność, którą wzięli z sobą, chcieliby czemprędzej wrócić do swych chat; tymczasem policja rozejść się nie pozwala. Wysyłają przeto do misjonarza deputację, której, żeby w drodze nie uciekła, towarzyszy policjant, lub żołnierz. Deputacja prosi, żeby *atiec* przybył raz przecie i kazał rozpuścić wszystkich i wrócić do domu. *Atiec* obiecuje przybyć; lecz jeszcze zwleka. Deputacja musi prosić raz, drugi i trzeci (i poprzeć prośbę...); wreszcie *atiec* przybywa, żeby usłyszeć, iż... nikt prawosławnym być nie chce.

Misjonarz opuszcza zebranie i wraca do domu. Jeżeli nie polecił rozpuścić wszystkich, ta sama historja może się powtarzać bez końca, aż do skutku. Poganie wystawieni są na mróz lub upał, na głód itd.; misjonarz nie potrzebuje się narażać. Czasem jednak, nietylko ci, których na nawrócenie przeznaczono, lecz i nawracający bywają w niebezpieczeństwie utraty życia.

Wśród gór Altajskich na Syberji, w gubernji tomskiej, leży osada Czarny Anuj, gdzie jest stacja misyjna. Misjonarzem jest tu *atiec* Tierentij (Terencjusz). Że zadanie swoje spełnia gorliwie, dowodem jest order św. Anny III klasy, którym pierś jego ozdobioną została przez „najświętszy" Synod, na przedstawienie eparchjalnego biskupa w r. 1888. Nagroda zachęciła go do dalszej pracy. W lipcu tegoż roku wybrał się on do Ust'-Tingi, osady, położonej niedaleko od Czarnego Anuja i wziął z sobą zasiedatiela (godność odpowiadająca stanowemu prystawowi w innych stronach Rosji), Łuczszewa, żeby mu potem, za usługi okazane misji, taki sam order wyjednać. Przyjechawszy do Ujścia, Łuczszew zwołał Kałmuków z okolicy. Kałmucy się stawili. O. Tierentij prawi im kazanie: zaleca wiarę prawosławną, jako jedyną, która cesarzowi się podoba, i którą cesarz raczy wyznawać; obiecuje im szczęście doczesne, bogactwa, łaskę cesarską i t. p. grozi wreszcie gniewem cesarskim, jeżeli tej wiary przyjąć nie zechcą. Wypowiedziawszy to wszystko jednym tchem, bez zająknienia, pyta: Jakże, czy przyjmujecie wiarę prawosławną? Kałmucy odpowiadają, że nie i że chcą pozostać w tej wierze, w jakiej się urodzili.

Misjonarz, żeby nie mieć sobie nic do wyrzucenia, powtarza jeszcze raz obietnice i groźby; gdy zaś i to nie skutkowało, rozpoczął pracę zasiedatiel. Obnażyć on kazał jednego Kałmuka, przywiązać do drzewa i bił póki się nie zmęczył. Dla wzmocnienia sił, zapijał razem z misjonarzem duchownym, wódkę, — bo obadwa byli jej amatorami. Po wypiciu szło znów bicie dalej. Gdy Kałmuk już był blizkim śmierci, Łuczszew kazał go usunąć, przywiązać drugiego, potem trzeciego i t. d. Picie i bicie trwało tak przez dwa dni. Kałmukowie, aczkolwiek dzicy i mniej od Rosjan cywilizowani, nie byli zdolni patrzeć na takie pastwienie się; więc uczynili między sobą zmowę, żeby obudwóch misjonarzy w taki sam sposób potraktować. Na swoje szczęście spostrzegł ich zamiary O. Tierentij, wsiadł czemprędzej na konia i galopem puścił się do domu. Za nim to samo uczynił, dosyć wczas, Łuczszew. Kałmucy gonili ich mil kilka, lecz dognać ich nie mogli. Tym sposobem, dzięki rączości koni, prawosławie na Syberji nie straciło dwóch misjonarzów, męczycielów.

HALUCYNACJE.

Czem są właściwie halucynacje?

Złudzeniami i omyłkami, odbywającemi się w sferze uczuć wewnętrznych, z powodu wrażeń, odebranych w sferze zmysłowej. Halucynacje albowiem są możliwe, aczkolwiek nie w jednakowym stopniu w dziedzinie wszystkich zmysłów. Najczęściej zdarzają się halucynacje wzroku, rzadziej już słuchu, smaku i powonienia.

Nie mało znajduje się ludzi tak nerwowych, że mogą wywoływać halucynacje własnowolnie, lub też pod wpływem przyczyn najbardziej drobiazgowych. Najbardziej wszakże interesnjącemi zawsze pozostaną halucynacje wzroku. Magnan, który pierwszy zwrócił na to uwagę, jak często treść halucynacyj optycznych ma związek z profesją chorego, komunikuje kilka przykładów, nadzwyczaj charakterystycznych.

Jeden z chorych Magnana, handlarz owoców widział na podłodze na około siebie czerwoną kapnstę, szczaw, rzodkiewkę i ostrożnie stąpał, ażeby nie podeptać ich nogami. Pastuch widział znów ciągle stada krów i owiec na niego pędzące.

Przyczyna rozstroju nerwowego, który wywołał halucynację, bardzo często, według spostrzeżeń psychjatrów, służy za treść bredzeń halncynacyjnych. W jednym ze szpitali francnzkich znajduje się chory, który zwarjował w czasie podróży po Anglji, wskutek silnego przestrachu, wywołanego grożącem mu niebezpieczeństwem. Przechodził w czasie gęstej mgły po jakiejś ulicy londyńskiej i o mało nie był zmiażdżony przez lokomotywę. Przy halucynacjach, nawiedzających go często dosyć, chory ten widzi latarnie lokomotywy, która miała na niego najechać. Niektóre halucynacje wzroku zyskały sobie miejsce na kartach historji... Któż nie zna sobowtóra Goethego, który zawsze po przyjacielsku ściskał mu rękę? Walter-Scott widział przyjaciela swojego Byrona w fałdach zasłony, oddzielającej drzwi, a Byronowi znów ukazywał się przyjaciel jego Moore.

Marcin Luter rzucił kałamarzem w djabła, który miał zeń szydzić; do tej chwili jeszcze pokazują podróżnym to miejsce, w którem rozbiło się szkło, tworząc czarną plamę. Spinoza budząc się, co rano widział przy łóżku postać murzyna. Przed Pascalem nagle otwierała się przepaść, a Benvenuto Cellini w ciemnicy, w czasie modlitwy, zobaczył promień słońca.

Zanważyć należy, iż zazwyczaj chory widzi obraz halucynacyjny w pewnej odległości od siebie. Halucynacje wzroku w stopniu wyższym mogą być tak uporczywe i zjawiać się w takiej masie, że chory całkowicie w świecie widm zdaje się być pogrążonym.

Co się tyczy halucynacji słuchu, bywają one również wielce rozmaite. Niejednokrotnie głosy, słyszane jakoby przez chorych, tak są gwałtowne, iż uciec przed niemi niepodobna, innym razem znowu zdaje się, jakoby pochodziły z oddali. Pewna chora w Dijon ciągle skarżyła się na rozbójników, których nazywała rozmaitemi imionami, a którzy lżyli ją ukryci w piwnicy klasztoru Kartuzów. Znakomity kompozytor Schuman, w 46 roku był prześladowany przez stoły mówiące, a posiadające jakoby wszechwiedzę. W powietrzu, około niego, unosiły się dźwięki, które mu nie dawały spokoju, a które składały się w akordy i całe frazesy muzyczne. Wreszcie doszedł do tego, iż zapewniał, że mu Beethoven i Mendelsohn ze swoich mogił dyktują melodje rozliczne. Tak samo i Mahometowi „dobry genjusz" dyktował całe stronice koranu.

Z halucynacjami słuchu nie rzadko łączą się halucynacje wzroku, przykłady czego przytacza słynny Lombroso. I tak wielki Cadran, który krytykował Gallena, cierpiał na przywidzenia, podczas których ukazywał mu się kognt, mówiący doń ludzkim głosem.

Po przywidzeniach wzroku i słuchu najczęściej zaobserwować się dają halucynacje dotyku. Dr. Simon opowiada o dziewczynie, znajdującej się w szpitalu obłąkanych, która w nocy czuła często dotknięcie ręki, ściskającej jej rękę. Dotknięcie to przestraszało ją niepomiernie, ponieważ wyobrażała sobie, że to jej nieboszczka matka wzywa ją do siebie. Myśl ta z każdym dniem opanowywała ją coraz silniej i wkrótce dziewczyna ta zaczęła słyszeć głos zmarłej swojej matki. Casovielle znowu zanotował wypadek, iż kobieta cierpiąca na melancholję ze skłonnością do samobójstwa, za każdym razem gdy się kładła spać doświadczała uczucia, jakby się zanurzała po ramiona w zimnej wodzie. Czasami przy ogólnej anestezji skóry, chory uważa się za umarłego, przy miejscowej zaś pozbawionym głowy albo jakiego innego członka, gdy się trafia anestezja połowy ciała wreszcie danemu subjektowi zdaje się, że w łóżku koło niego leży inny człowiek, albo nawet trup.

Halucynacje w sferze węchu i smaku w większości wypadków odnoszą się do przedmiotów bardzo nieprzyjemnych. Chorzy czują zapach rozkładającego się ciała ludzkiego, siarki; w ustach mają smak jakiegoś metalu, drzewa i t. p.

Badając przyczyny halucynacji, słynny Krafft-Ebing doszedł do wniosków następujących: przywidzenia ukazują się przy pomieszaniu zmysłów, w stanie gorączkowego bredzenia, przy chorobach nerwowych, w razie zatrucia alkoholem lub opjumem, a wreszcie przy stanie anemicznym centralnego systemu nerwowego.

Do tej ostatniej kategorji odnoszą się złudzenia zmysłów, wywołane przez bezsenność, silną pracę umysłową, lub ręczną, oraz pojawiające się przy ogólnem wycieńczeniu ciała, jak n. p. halucynacje rozbitków morskich, podróżnych zabłąkanych na pustyni, w razie utraty wielkiej ilości krwi i t. d.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Antoni Kontski, nestor polskich muzyków, przebywający obecnie w Ameryce, przesłał w tych dniach jednej z Wielkopolanek p. B. odpowiedź na życzenia, jakie mu złożyła z okazji jego 70-letniego jubileuszu artystycznego. List ten brzmi: „Szanowna Pani! Serce Polaka radnje się, gdy widzi, iż nasze ukochane Polki nie zapominają o ludziach, którzy poświęcili całe swe życie, aby rozszerzać sławę Narodu we wszystkich częściach świata! Z radością więc przyjąłem powinszowanie od Szanownej Pani na dzień mojego 70-letniego jubileuszu działania artystycznego! A chociaż mam teraz lat 75, z łaski Boga jestem młody sercem, młody umysłem, i ty dzień temu, występowałem w Nowym Jorku na 100-letnim obchodzie Trzeciego Maja, gdzie 5000 osób po mojem wykonaniu mego „Przebudzenia Lwa" powstało z okrzykami, i oklaskami witało Weterana artystów żyjących, bez końca, i przytem ofiarowano mi złotą lirę i złoty medal! Bóg dał mi siłę, dał mi zdrowie i moc, dał mi wiarę, z którą będę walczyć na chwałę Polski, naszej drogiej Ojczyzny!

Dziękuję jeszcze raz Szanownej Pani za Jej łaskawą pamięć, po staropolsku całuję Jej rączki, i tymczasowo posełam moją fotografję ua pamiątkę. — Przyjaciel i sługa *Antoni Kontski*".

△ *Kierownik bibljoteki* publicznej w Tokio, p. Tanaka, ogłasza w jednem z pism nowojorskich zajmujące szczegóły o instytucji, na której czele stoi. Bibljoteka założona została w roku 1872 i wznosi się wśród wspaniałego parku. Czytelnia ma trzy oddziały: jeden dla mężczyzn, posiadających bilety członkowskie, drugi dla kobiet, a trzeci dla ogóln publiczności. Dwa katalogi służą do powszechnego użytku. Bibljoteka wypożycza też książki do domu. Zawiera ona blizko 100.000 dzieł japońskich i chińskich i 26.000 europejskich. Rocznie korzysta z bibljoteki 240.000 osób przeciętnie; z żądanych przez członków książek 5% jest treści historycznej i geograficznej, 21% traktuje o literaturze i filologji, 17% o naukach medycznych i 13% o prawie państwowem i polityce. Japonja posiada nadto ośm wielkich bibljotek publicznych, dziesięć prywatnych i bardzo dużo czytelni, wypożyczających książki, a zwłaszcza romanse, za małą opłatą. Samo Tokjo posiada przeszło 60 takich czytelni.

× W „Komedji francuzkiej" przedstawiono komedję Szekspira: „Ukrócenie złośnicy". Rolę Petruccia odegrał młody Coquelin, a Katarzyny panna Marsy. Utwór i gra artystów, zostały przychylnie ocenione przez krytykę. Licznie zgromadzona publiczność, nie szczędziła także oklasków gorących, i Szekspir uzyskał wreszcie prawo obywatelstwa na pierwszej scenie francuskiej. Po „Hamlecie", jest to druga sztuka znakomitego dramaturga angielskiego, która ujrzała światło kinkietów w domu Moliera.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Do lokalu „Jutrzenki" Towarzystwa wstrzemięźliwości przybyło w niedzielę kilku pijanych hołyszów, którzy upiwszy się poprzednio, wpadli umyślnie do lokalu i wszczęli tam burdę, potrącając spokojnie obradujących zebranych, a nawet raniąc ich nożami. Zarekwirowano policję, która kilku napastników odstawiła do więzienia.

* W Chraplewie, parafji brodzkiej, należącej do bankiera Hardta z Berlina znajduje się, jak pisze *Dziennik Poznański*, szkoła ludowa ewangelicka z nauczycielam ewangelickim, nieumiejącym do tego wcale po polsku. Do tej szkoły uczęszcza blisko 100 dzieci katolickich a zaledwie 4 czy 5 ewangelickich.

* W Żninie, jak donoszą *Orędownikowi*, jakiś włóczęga skradł 19 b. m. z pomieszkania pewnego krawca kilka ubiorów w wartości 150 m. Złodzieja jednakże odkryto i uwięziono w więzieniu policyjnem. Dnia następnego chciano go zaprowadzić na sąd. Jakież jednak było zdziwienie dozorcy więziennego, gdy celę, w której zamknął złodzieja, zastał próżną. Złodziej umiał sobie poradzić w nocy i umknął. Wybił bowiem w murze dziurę. Następnie podarł siennik swój na strzępy, które powiązywał i ukręcił z nich powróz, po którym się spuścił na dół z wysokości około 20 stóp. Złodziej nazywa się Adolf Tschuschke, a ma pochodzić z Kobylina pod Gostyniem. Oprócz tego miał jeszcze przy sobie papiery na nazwisko Otona Tonskiego.

KURJER WARSZAWSKI.

* Jeden z przedsiębiorców wniósł podanie do władzy o pozwolenie wypuszczenia na miasto dwudziestu sanek z miejscami dla jednej osoby. Za kurs jazdy będzie się płaciło 10 kop.

* Redaktor *Warszawskiego Dniewnika*, profesor języka rosyjskiego na uniwersytecie, p. Kułakowskij, otrzymał order serbski św. Sawy III stopnia. Winszujemy kawalerom tego orderu... przyjemnego koleżeństwa.

* Kaliski sąd okręgowy wzywa do powrotu następujące osoby: Franciszka Ratajka. Michała, Juljannę i Jana Wojciechowskich, Andrzeja, Marjannę, Łukasza, Wiktorię i Marję Grodnickich, Michała i Małgorzatę Lisieckich, Icka Rypińskiego, Abrama Lejbusia, Maszę i Serelę Ogrodzińskich, Michała Wawrzyniaka, Izraela Birkenfelda.

* Radomski sąd okręgowy wzywa do powrotu następujące osoby: Szymchę i Szyję Kuperbergów, Joska Dażesa, Wiktorję Nowak, Augusta Machonia, Jakóba Dobroszyckiego i Kelmana Liebeskinda.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Związek kobiet zarabiających, obchodził 25-letni jubileusz swego istnienia. Obecnie związek ten liczy około 1600 uczennic w różnych zakładach specjalnych (telegrafistki, modystki, fryzjerki i t. p.) Ogółem w przeciągu 25 lat uczennic było 29 270. Związek popierany był zawsze gorliwie przez dwór, ministerstwa, korporacje, kasy oszczędności i t. p.

* W Meranie, jak donoszą ztamtąd, bawi obecnie 3612 osób. Pogoda jest ładna, a orkiestra rano i popołudniu grywa jeszcze pod gołem niebiem.

* Krajowa Rada zdrowia w Dolnej Austrji na ostatniem swem posiedzeniu oświadczyła się stanowczo przeciw ogonom przy sukniach damskich, które znów jak na złość, wchodzą w modę. Prawdopodobnie jednak ogony damskie atak ten, nie pierwszy już zrestą, przetrzymają zwycięzko.

* Podczas pobytu w Wiedniu króla saskiego, oficerowie z jego świty zwiedzali jednę z kasarni wiedeńskich i przypatrywali się mustrze kompanji z pułku Jellacica, wyrażając wielkie pochwały tak dla żołnierza jak i kwatery. Z niemniejszem uznaniem wyrażają się o armji austrjackiej oficerowie francuzcy, bawiący w Wiedniu dla nauki języka niemieckiego.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Z Nitry donoszą: Biskup tamtejszy, dr. August Roskovanyi, znany filantrop i teolog, obchodził swój 40-letni jubileusz biskupstwa. Deputacja miejska wręczyła mu dyplom honorowego obywatelstwa. Biskup Roskovanyi położył ogromne zasługi dla kraju. W gimnazjum nitrzańskiem ufundował VII i VIII klasę, przeznaczając na to fundusz 50 000 fl; w r. 1876 złożył pół miljona na rzecz ubogich proboszczów, księży i nauczycieli w swej djecezji; w 1878 wybudował biskupią bibljotekę za 156 000 fl., która dziś liczy 40.000 tomów; w roku 1881 powiększył „Fundusz Roskovanyi" o 200.000 fl., aby uwolnić od opłat ubogie gminy swej djecezji, i przeznaczył 2000 dukatów na podniesienie kultu Marji; w roku 1882 przeznaczył 20.000 fl. na budowę nitrzańskich baraków dla honwedów; w roku 1884 wybudował seminarjum dla chłopców, kosztem 84.000 fl., a w 1888 ochronę dla ubogich, kosztem 60.000 fl. — Roskovanyi zapisał 70 tomów dzieł treści teologicznej.

KURJER PRASKI.

* Hr. Włodzimierz Lazansky, brat zmarłego patrjoty czeskiego, który część majątku swego przeznaczył na cele patrjotyczne, oświadcza w dziennikach czeskich, że wiadomość, podane przez prasę niemiecką o długach, które zmarły po sobie zostawił i które miały przenosić wartość majątku, jest nieprawdziwą.

KURJER BERLIŃSKI

* Książę Bismark wyraził się przeszłego roku w Kissingen, że niczego sobie już na tym świecie nie życzy, tylko odpowiedniego napisu na grobowcu. Życzeniu temu chciał zadość uczynić pan Maks Bewer i posłał księciu „70 napisów na grób Bismarka". Bismark odpisał autorowi z podziękowaniem i wyraził swe zadowolenie, że żadnego z napisów spożytkować nie zamierza. Między innemi znajdował się napis: „Żydom wstęp wzbroniony".

KURJER PARYSKI.

* Przed kilku miesiącami wspominaliśmy o sprawie Władimirowa, który został skazany na 20 lat ciężkich robót, za zabicie swojej narzeczonej, niejakiej pani Dida. Władimirow został już wysłany do Nowej Kaledonji, lecz cofnięto go z drogi, powrócono do Paryża i wzięto pod obserwację, jako domniemanego warjata. Doktor Paweł Garnier, dyrektor szpitala *la Santé*, zajął się gorliwie zbadaniem jego stanu umysłowego, i przed kilku dniami złożył obszerny i szczegółowy raport ministrowi sprawiedliwości. Według orzeczenia raportu, Władimirow zupełnie jest zdrów, ale posiada nikczemny charakter. Przytem jest gwałtowny, brutalny i despotyczny. Nie ulega więc wątpliwości, że Władimiorow ponownie zostanie wyekspedjowany do Nowej Kaledonji.

* Z początkiem roku przyszłego ma wychodzić tutaj dziennik, drukowany w języku rosyjskim, jako pendant do wydawanego w Petersburgu *Journal de St. Petersbourg*.

KURJER DUŃSKI.

* Fabrykacja magazynierek małego kalibru postępuje tak szybko, że w najbliższych miesiącach całe wojsko zostanie w nie uzbrojone. Wszystkie pułki są już obznajomione z użyciem nowej broni.

KURJER PETERSBURSKI

* Car podobno ofiarował na głodnych z swych prywatnych funduszów 50 miljonów rubli. (Czy nie kaczka? Przypisek Redakcji).

* W jednej rodzinie wyższego towarzystwa, dostała pomieszania zmysłów dorosła córka, po przeczytaniu „Kreutzera sonaty" przez hr. Leona Tołstoja.

„Rozpusta! Rozpusta! Rozpusta!" — ciągle woła, nie chce nic jeść, i unika ludzi w obawie, aby się nie zaraziła pyłem rozpusty, który się w powietrzu unosi.

Aby chorą zmusić do jedzenia, muszą się rodzice uciekać do podstępów, podsuwając jej fabrykowane listy Tołstoja, w których tenże prosi ją, a nawet nakazuje, aby jadła.

* W gubernji kozłowskiej włościanie zaczynają posyłać swe dzieci do szkół ludowych liczniej niż dotąd a to z powodu, głodu, tłomacząc to tem, iż będzie w domu mniej ludzi do wyżywienia. Głód jest więc środkiem oświaty w Rosji.

* W teatrze Nemetti, gdzie występuje trupa polska, będzie każdego poniedziałku i czwartku dawać przedstawienia i trupa rosyjska.

* W Astrachaniu mrozy nagle ustały i Wołga puściła. Ciepło dochodzi do ośmiu stopni R.

KURJER ZAGRZEBSKI.

* Splicki *Narod* pisze, że w Dalmacji podczas ostatniego spisu ludności naliczono Chorwatów 500 tysięcy, Włochów natomiast 16 tysięcy. Mimo to językiem urzędowym jest język włoski. Splicki *Narod* domaga się, ażeby temu położono jak najrychlej koniec i językowi chorwackiemu przyznano prawo języka urzędowego.

KURJER RZYMSKI.

* Wystawa narodowa w Palermo, otwarta w niedzielę w obec pary włoskiej królewskiej, prezesa senatu, Izby deputowanych, władz i tłumów publiczności, ma być, według wiadomości podawanych przez pisma zagraniczne, nader uboga i niewiele zawiera rzeczy nowych. Odznacza się tylko piękna sala maurytańska z kopułą i oddział abisyński, który wszakże pod względem naukowym wartości nie ma. Powszechną uwagę zwróciła wioska abisyńska, zamieszkana przez małe plemię z Asmary, a złożona z kilku chat słomianych, otaczających koptycki kościół. Mężczyźni, uzbrojeni w tarcze i dzidy, wyglądają imponująco. Królowa Małgorzata zbliżyła się do grupy kobiet, stojących z dziećmi i głaskała malców. W ogóle panuje jeszcze w w salach wystawowych wielkie zamieszanie i nieporządek, a zaproszeni nawet goście użalają się na bezwzględność komisji wystawowej dla publiczności.

* Pod Abroscją, na zachodniej granicy francuzko-włoskiej, znaleziono na polu balon, należący do wojskowości francuzkiej. Koszyka brakło. Na jednym z haków umocowane były bilety wizytowe dwóch inżynierów francuzkich. Czynią się poszukiwania, czy kto z jadących w balonie nie poniósł szwanku, albowiem panował w tych dniach silny orkan koło Abroscji. Ministerstwo spraw wojennych domyśla się, iż balon ten przeznaczony był na to, aby zeń zdjąć plany pogranicznych twierdz włoskich.

KURJER LONDYŃSKI.

* Niedawno zmarła w Londynie żydówka, żona znanego lekarza londyńskiego, dra Davis. Na śmiertelnem łożu odebrała Davisowa przyrzeczenie od męża, że zwłoki jej każe spalić. Davis chciał się do tego życzenia żony zastosować i starał się u konsystorza o pozwolenie złożenia popiołów zmarłej na cmentarzu żydowskim. Sprzeciwił się jednak temu nadrabin, dr. Adler, uważając życzenie Davisowej za niezgodne z tradycją i bezbożne. Za staraniem Davisa, zebrali się rabini z Londynu, Liwerpolu i Manczesteru na naradę. Konferencja rozstrzygnęła, że popioły można będzie złożyć na cmentarzu żydowskim, oświadczyli jednak rabini wyraźnie, że uważają zawsze palenie ciała za niezgodne z przepisami religji.

ROZMAITOŚCI.

Menonita sędzią. W drugim wydziale sądu karnego w Berlinie, wylosowany został do ostatniej kadencji sędziów przysięgłych menonita. Jak wiadomo, członkowie tej sekty religijnej nie mają prawa składać przysięgi, wyrodziła się więc kwestja, co zrobić z przysięgłym nieprzysięgłym. Wreszcie prezydent sądu rozstrzygnął kwestję w ten sposób, iż w czasie odczytania roty przysięgi sędziom, menonita wyszedł do sali świadków, poczem powrócił i podawszy rękę prezydującemu, zaręczył honorem, iż według sumienia sądzić będzie. Pierwszy to podobnego rodzaju fakt zdarzył się w Berlinie, od czasu istnienia sądów przysięgłych.

Wypadek kolejowy. Pod stacją Bovisa, w pobliżu Medjolanu, zdarzyło się spotkanie pociągów, przyczem cztery osoby poniosły obrażenia. Donoszą z Turynu, iż linja kolejowa na przestrzeni Turyn-Medane w wielu miejscach jest silnie uszkodzona, z powodu ulewnych deszczów. Most pod Comba zapadł się na 8 cnt., i pociągi muszą po nim jechać zupełnie wolno. Sklepienie galerji Exilles, mającej 1300 metrów długości, która często już zapadała z powodu wadliwej budowy, opuściło się tak, że kominy lokomotyw przejeżdżając, miejscami są tylko o kilka centymetrów niższe.

NA ZIEMI PIASTÓW.

9)

POWIEŚĆ JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

Mówiła prędko, na każde słowo szczególny nacisk kładąc, jakby chciała koniecznie, żeby jej uwierzył. On słuchał, drżał jak liść osiczyny.

— Zostań tu z dziećmi, ja zaraz wrócę! — rzekł głucho.

— Henryku! gdzie chcesz iść, ja cię nie puszczę!

— Powtarzam ci, że zaraz wrócę! Jeżeli lekarz prędzej przyjedzie, niech na mnie poczeka.

To powiedziawszy z pokoju szybko wybiegł. Za chwilę minął ogródek kwiatowy, a otworzywszy furtę w murze, dostał się nad jezioro. Przy bladem świetle księżyca, który na przestwór niebieski właśnie wypływał, ujrzał w swojej przystani obie łodzie. Wskoczył do mniejszej, i silnem wiosła uderzeniem od brzegu odbił.

Naprzeciwko widać było pałac rzęsiście oświetlony, a przed nim, jakby na wodzie, płonęły ognie sztuczne. I oto wylatywały ogniste rakiety, które z hukiem pękały, po nich spadały z nieba snopy gwiazd różnobarwnych, kręciły się młynki, blaskiem brylantowym jaśniały cyfry, których zdaleka nie mógł rozróżnić, nakoniec wzdłuż całego pałacu zaczęły płonąć pochodnie bengalskie.

Im bliżej był środka jeziora, tem wyraźniej słyszał gwar i oklaski, które wiatr na swoich skrzydłach aż do niego przynosił. Tam więc bawiono się swobodnie, wesoło, tam była także jego żona ze swoją matką, a on w łodzi stojąc, w czarodziejski pałac zapatrzony, z jękami chorych dzieci co mu w uszach brzmiały, a z piekłem w sercu, płynął jak potępieniec, aby im zatruć chwile rozkoszne!..

Gdy tak płynie, a przed siebie nie patrzy, nagle łódź dziobem o coś twardego uderza, i on przez głowę do wody wpada. Leciał długo, jakby na samo dno topieli, za sobą słyszał szum, w oczach ujrzał blask żółtawy, od którego ponuro odbił się pokój, w nim łóżeczka chorych dzieci, przy nich Antosia, pod oknem piastunka... Poruszył się silnem ramieniem wodę rozgarnął, i w jednem mgnieniu oka dostał się na powierzchnię. Wszakże w tej samej chwili znowu poszedł na dół, gdyż głową o coś twardego uderzył. Na szczęście swoje nie stracił przytomności. Chociaż było mu już duszno, domyślił się że głową musiał o dno czółna uderzyć, przeto tym razem rzucił się trochę w ukos. Niedługo już trwało, a głowę ujrzał nad wodą. Odetchnął, i widząc czółno, które szczęśliwie zatrzymało się między skałami, przypłynął do niego. Niedługo potem wylądował pod pałacem.

Służba chciała go zatrzymać, nawet sam Scholtz drogę mu zagrodził, wszakże ten, poznawszy w nim prędko pana Milińskiego, pierwszy mu ustąpił. Za jego przykładem poszli lokaje; dopiero we drzwiach sali balowej chciano mu drugi raz wstępu bronić. Wszystkich odtrącił i w sukniach, z których woda ciągle ściekała, znacząc ciemny ślad na parkietach, poszedł spokojnie przez tłum strojnych gości, którzy cofali się przed nim, jak przed szalonym. Zbliżył się nareszcie do żony, chwycił ją za rękę i zawołał:

— Możeby już dość było tej zabawy. piękna pani!... Chore dzieci przysłały mnie po ciebie!

Skamieniała. On nie zwracając na to uwagi, jakie wrażenie te słowa na niej wywarły, przemocą pociągnął ją za sobą, na twarzy zaś jego taki ból się malował, że nikt nie miał odwagi zbliżyć się doń, by wyjaśnień żądać. Pierwsi hrabiowie w bok się usunęli, nie wiedząc co począć.

Gdy odchodził, hrabina chwyciła się oburącz za serce i z głośnem: ach! ach! ach! padła w ramiona rotmistrza od huzarów. Na jej szczęście nadbiegł pan Bielski:

— Masz babo redutę! — zawołał. Mówiłem, prosiłem, perswadowałem, nic nie pomogło, teraz macie! A jechalże was sęk za tę miksturę, którą z waszej łaski będę musiał teraz wypić.

Podczas gdy on mówił, hrabina oprzytomniała, i o spazmach zapomniawszy, szybko zawołała:

— A kto winien, jeżeli nie pan?! My słabe, uciśnione kobiety, możemy czasem błądzić, ale wy macie rozum, wolę, władzę!

— Skoro tak mówisz, moja mościa dobrodziejko, to zbieraj się zaraz, bo ja tu ani chwili dłużej nie zostanę! Dosyć już tego, dosyć!

Podczas gdy on tak sierdził się i gniewał, a hrabina namyślała się jeszcze co ma uczynić, pan Miliński ciągnąc żonę za rękę, która szła automatycznie, i dotąd jednego dźwięku z siebie nie wydała, sprowadził ją do jeziora. Dopiero szum wody, którą teraz wiatr poruszał, pozwolił jej zdać sobie sprawę z położenia w jakiem się znajdowała.

— Henryku! co robisz? — jęknęła.

— Popłyniemy do domu, do dzieci, piękna pani!

— Wszak noc, Henryku... jezioro niespokojne...

— Skoro sam nie utonąłem, więc nie utonę i teraz, gdy będę wiózł mój skarb najdroższy!

W jego głosie, tyle było zimnego szyderstwa, że ona tem zmrożona, nie usiłowała sprzeciwiać się więcej, i do łodzi zeszła. Ujął za wiosło, uderzył o wodę i w kilka minut na pełne jezioro wypłynął.

Mimo fali niespokojnej, łódź pomykała szybko, równo, i w pół godziny szczęśliwie skały ominąwszy, stanęła pod dworem w Trzcińcu. Nic do siebie nie mówiąc, wyszli na brzeg. Za chwilę mąż wprowadził żonę do pokoju dzieci i na łóżeczka ręką pokazując, krzyknął:

— Tam twoje miejsce!

Przestraszona upadła na kolana i twarz sobie dłońmi zasłoniła. Dotąd była w sukni balowej, z obnażonemi ramionami, a tylko z palącym wstydem na twarzy, którą stary hrabia swoim pocałunkiem zbeszcześcił.

Lekarz dotąd nie przyjechał. Spodziewano się go jednak każdej minuty. Pan Miliński poszedł przebrać się do swego pokoju, a za chwilę znowu zajrzał do pokoju dzieci. Żona na dawnem miejscu klęczała, Antosia, łzami zalana, chodziła od łóżeczka do łóżeczka i wodę dzieciom podawała.

Gdy wyszedł na kurytarz, zobaczył Wojciecha Żołędziaka.

— A wy tu co robicie? zdziwiony zapytał.

— Ta mnie jegomość przysłali po wielmożnego pana.

— Jakże się ma ksiądz proboszcz?

— Bardzo źle... Już od wczora konają. Mnie się zdaje, że jegomość jeno na wielmożnego pana czekali. Przed chwilą powiedział: „Wojciechu! idźcie do dworu, po dziedzica, bo mnie się widzi, co już wrócił".

— Idę, mój gospodarzu, idę z wami.

XXIV.

Na probostwie w sypialnym pokoju księdza Błażeja, leżał on sam na łóżku, przy nim siedzieli: kościelny, sołtys i jeszcze dwaj gospodarze. Lampa zieloną ombrą przysłonięta, rzucała światło blade i smutne, w którem wynędzniała twarz chorego, miała już cerę i wyraz grobowy.

Od owej chwili, kiedy to upadł i dostał krwi wybuchu, nie dźwignął się więcej. Odtąd życie coraz szybciej z niego uciekało. Ale chociaż wiedział, że wkrótce zgaśnie, nie żałował życia, i z całą przytomnością młodego jeszcze umysłu, śmierci wyglądał. Drzwi do jego pokoju, prawie się nie zamykały. Na to nie poradzili księża okoliczni, którzy go odwiedzali; nie poradził sam nawet lekarz, mimo iż choremu gorąco spokój polecał. Ksiądz Błażej chciał widzieć się z każdym, aby mu dłoń uścisnąć i pożegnać się na zawsze. Pokój jego sypialny, był codzień do późnej nocy pełen westchnień i płaczu. Nawet o ptaszkach nie zapomniał. Jeźli tylko dzień był pogodny, kazał się z łóżkiem do okna przysuwać, kościelny sypał ziarno na deszczułkę, a ksiądz spoglądał na wesołą drużynę i żegnał ją z uśmiechem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	**1** złr. **35** ct.	
Kwartalnie . . .	**4** „ — „	
Półrocznie . . .	**8** „ — „	
Rocznie	**16** „ — „	
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ **15** „	

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	**1** złr. **70** ct
Kwartalnie . . .	**5** „ — „
Półrocznie . . .	**10** „ — „
Rocznie	**20** „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **5** złr. **80** ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . **6** złr. **70** ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ **Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek drukującej się powieści Józefa Rogosza p. t.: „Na ziemi Piastów“.**

☛ **Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.**

☛ **Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.**

Dnia 12-go Grudnia r. b. opuści prasę nadzwyczajny okazowy numer „KURJERA POLSKIEGO” w liczbie 20.000 egzemplarzy i rozesłany będzie po całej Galicji, Śląsku i Wielk. ks. Poznańskiem: Wielebnemu Duchowieństwu, obywatelom ziemskim, inteligencji miejskiej, kupcom, przemysłowcom, zarządom powiatowym i gminnym.

Ogłoszenia do tego numeru przyjmuje Administracja „KURJERA POLSKIEGO,” począwszy od dnia dzisiejszego.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Rufa męcz. i Mansweta biskupa; jutro: Saturnina męcz.

Rocznice. Dnia 28 listopada 1058 roku, umiera król Kazimierz I, Odnowiciel.

Car Iwan napadł na Inflanty, pustoszył je, nie zważając na upomnienia Polski, której lennem Inflanty były. Iwan odpowiedział, że on Polski nie zaczepia, tylko Inflanty, które są odrębnym krajem. Ażeby zapobiedz wszelkim napaściom moskiewskim, zajął król Zygmunt August zamki inflanckie; wojsko pod dowództwem Mikołaja Czarnego Radziwiłła, postąpiło pod Rygę, a wysłańcy króla: Stanisław Gabryelowicz i Mikołaj Naruszewicz, rozpoczęli z Mistrzem i arcybiskupem traktowanie o połączenie Inflant z Litwą. Była to ostrożność tem potrzebniejsza, że i inni wyciągali dłonie po części Inflant, a to król duński, który w roku 1559 i 1560 posiadłości biskupów: ekselskiego, kurlandzkiego, i rewelskiego ponabywał, i król szwedzki. Trzeba było przeto zupełnej pewności posiadania, by się na wojnę z tyloma współzawodnikami narażać. Zrozumieli to Mistrz i arcybiskup a chcąc usunąć wszelkie zawady, zjechali się na Sejm do Wilna i *dnia 28 listopada 1561 podpisali akt przyłączenia Inflant do Polski i Litwy.*

Dr. Józef Orłowski, naczelny redaktor naszego pisma, wyjechał wczoraj wieczorem do Lwowa.

Odezwa Młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego nosiła się oddawna z zamiarem zbudowania domu, w którymby ubodzy i niezamożni uczniowie tegoż Uniwersytetu mogli mieć tanie lub bezpłatne mieszkanie, salę gimnastyczną, wspólną kuchnię i t. p. i mając w ten sposób ułatwione utrzymanie, mogli bez przeszkody kształcić się w obranym zawodzie. Zamiarowi temu stał na przeszkodzie brak funduszów. Do budowy Domu akademickiego nie wystarczały ani dobrowolne składki, które uczniowie Uniwersytetu w r. 1887 jako pierwszy zawiązek funduszów między sobą zebrali, ani późniejsze dochody, które począwszy od r. 1889 przysporzyło Towarzystwo Wzajemnej pomocy Uczniów Uniw. Jagiell. z przedstawień teatralnych, koncertów, balów i darów osób prywatnych. Fundusz budowy Domu akademickiego, administrowany przez Towarzystwo Wzajemnej pomocy uczniów Uniw. Jagiell. jako część funduszu żelaznego tegoż Towarzystwa, wynosił w r. 1890 kwotę około 4000 złr. W tym to czasie młodzież akademicka przyszła do przekonania, że własnemi siłami i składkami nie tak rychło rzecz doprowadzi do skutku i powzięła myśl oddania sprawy w ręce Obywatelskiego Komitetu Opiekuńczego. Komitet ten zawiązał się w marcu 1890 r. pod kierunkiem podpisanego, jako ówczesnego Rektora Uniwersytetu, a przyszedłszy do przekonania, że Dom akademicki powstać i istnieć może tylko przy współudziale władz uniwersyteckich i przy poparciu społeczeństwa, zmienił o tyle pierwotny projekt młodzieży akademickiej, że sprawę całą ujął w statut fundacji wieczystej Domu akademickiego Towarzystwa wzaj. pom. Uczn. Uniw. Jagiell. Według tego statutu Obywatelski Komitet opiekuńczy, którego przewodniczącym ma być każdoczesny Rektor, a względnie Prorektor Uniwersytetu, ma czuwać nad tem, by cel domu został osiągnięty, wykonywać kontrolę nad Zarządem i nadzorować porządek w Domu akademickim, Zarząd zaś Domu akademickiego sprawować ma Towarzystwo wzaj. pom. Uczn. Uniw. Jagiell. przy współudziale delegata Komitetu Opiekuńczego, posiadającego obszerne atrybucje i szeroki zakres ingerencji.

Projekt ten Statutu nie został potwierdzony przez wys. c. k. namiestnictwo, a to z powodu, „że według obowiązujących przepisów dopiero wtedy może być mowa o powstaniu fundacji, jeżeli środki mające służyć do powstania fundacji są zabezpieczone“. Służy on jednak Obywatelskiemu Komitetowi opiekuńczemu jako regulamin i jako wskazówka dalszego działania.

W obec tej odmowy namiestnictwa Obywatelski Komitet opiekuńczy ukonstytuował się jako instytucja prywatna, wybierając podpisanego przewodniczącym a Zygmunta hr. Cieszkowskiego zastępcą przewodniczącego i poczynił kroki przygotowawcze, by módz fundację Domu akademickiego jak najrychlej w życie wprowadzić. W pierwszym rzędzie komitet uzyskał od namiestnictwa do l. 5309 pr. pozwolenie do zbierania w całym kraju składek na cele fundacji Domu akademickiego, następnie nabył od Towarzystwa strzeleckiego cztery parcele pod budowę Domu, wyjednał zezwolenie od władz uniwersyteckich, ażeby fundusze na budowę Domu składane były w kasie senatu akademickiego, wreszcie uprosił p. Franciszka Slęka, dyrektora krakowskiej Kasy oszczędności, ażeby był podskarbim i zarządzał funduszami komitetu.

Kwota zebrana na budowę Domu akademickiego przez Obywatelski Komitet opiekuńczy wraz z kwotą zebraną na ten cel przez Towarzystwo Wzaj. pom. Uczn. Uniw. Jagiell. wynosi 5,324 złr. 97 ct.

W skład Obywatelskiego Komitetu opiekuńczego Domu akademickiego wchodzą Pp. prof. dr. Cyfrowicz, sekretarz Uniwers. Jagiell., prof. dr. Jordan, radca miejski, prof. dr. Korczyński, prof. dr. Obaliński, r. m., prof. dr. Ulanowski, kurator Tow. W. p. U. U. J., prof. dr. Zoll, b. rektor Uniwersytetu, członek Izby Panów Rady państwa, dr. Asnyk Adam, poseł sejmowy i r. miejski, dr. Boroński Lesław, adwokat i r. miejski, Zygmunt hr. Cieszkowski, Kröbl Franciszek, naczelnik biór Tow. wzaj. kredytu, Kwiatkowski Jan, r. miejski, Niedziałkowski Janusz, dyrektor budownictwa miejskiego, Sare Józef, c. k. nadinżynier, Slęk Franciszek, dyrektor Kasy Oszczędności krak. i r. miejski, Słonecki Zenon, dyrektor Tow. wzaj. ubezp., dr. Szlachtowski Feliks, prezydent miasta krakowa, dr. Weigel Ferdynand, adwokat, b. prezydent m. Krakowa, poseł sejmowy i deputowany do Rady państwa, Antoni hr. Wodzicki, poseł sejmowy i deputowany do Rady państwa i Żółtowski Ignacy, a jako delegaci Tow. wzaj. pom. U. U. Jag. pp. Binder Romuald, Czarnocki Karol, Nowak Juljan i Tyrała Jacek.

Obywatelski Komitet opiekuńczy odzywa się więc do wszystkich Rodaków, mających na sercu dobro młodzieży, ażeby raczyli poprzeć nasze usiłowanie; odzywa się w szczególności do mieszkańców Galicji i W. ks. Krakowskiego, przedewszystkiem zaś do mieszkańców miasta Krakowa, ażeby raczyli wziąć udział choćby najmniejszemi byle licznemi datkami w tem tak kosztownem, ale niewątpliwie pięknem i wzniosłem zadaniu: ułatwienia polskiej młodzieży nauki w prastarym Uniwersytecie Jagiellońskim. Obywatelski Komitet opiekuńczy żywi niepłonną nadzieję, że tak Przewielebne Duchowieństwo, jak Wysokie Władze Autonomiczne i Rządowe nie odmówią w tym względzie swego pośrednictwa i poparcia.

Podając w ten sposób rękę pomocną naszej młodzieży, ochronimy ją od niejednego zboczenia. Młodzież widząc życzliwość społeczeństwa, niewątpliwie żywić będzie dla niego wdzięczne uczucie i gdy później znajdzie się wśród niego na jakichkolwiek stanowiskach, pomna otrzymanych dobrodziejstw, odpłaci mu się zacnością charakteru, uczciwością czynów i miłością Ojczyzny!

W tej nadziei prosimy o pomoc, wsparcie i radę. Dobro polskiej młodzieży niech będzie pobudką dla szczodrobliwości ogółu.

Datki na cel fundacji Domu akademickiego upraszamy nadesłać na ręce Podskarbiego *Franciszka Slęka*, Dyrektora Kasy Oszczędności w Krakowie.

W imieniu Obyw. Komit. Opiek. Dom. Akad.

Prof. dr. Edward Korczyński.

Kraków d. 25 listopada 1891.

(Wszystkie czasopisma polskie upraszamy uprzejmie o powtórzenie niniejszej odezwy).

Uroczysty wieczór na pamiątkę rocznicy powstania listopadowego, odbędzie się w poniedziałek, 30 listopada w sali strzeleckiej. W wieczorku weźmie udział „Chór bierzanowski“ i „Lutnia“. Wstęp na wieczorek tylko za zaproszeniami

W Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem odbędzie się w Wyższym zakładzie naukowym dla kobiet imienia dra Adrjana Baranieckiego w sobotę dnia 28 listopada od godziny 12–1 trzeci nadzwyczajny wykład dla szerszej publiczności. Dr. Edward Porębowicz będzie mówił: „O poezji ludowej romańskiej“. Prelegent, który zwrócił na siebie uwagę swemi pracami z zakresu powszechnej literatury, ogłoszonemi w znanem wydawnictwie Löwenthala, scharakteryzuje porównawczo żywioły poezji ludowej romańskiej, włoskiej, francuzkiej, prowansalskiej, katalońskiej, hiszpańskiej i portugalskiej, określi ich formy i przedstawi ich stosunek do artystycznej poezji. Zużytkuje nadto w swej prelekcji nowe materjały, zebrane w czasie podróży.

Bilety wstępu, z których dochód przeznaczony na powiększenie żelaznego fundu szu zakładu imienia dra Adrjana Baranieckiego i jego utrzymanie, można nabywać w Zarządzie Muzeum a przed prelekcją u wejścia do sali wykładowej.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie, odroczone z powodu uroczystości na cześć Mickiewicza, odbędzie się we wtorek dnia 1 grudnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali 43 „Collegii novi“. Porządek dzienny: 1) Dr. T. Ziemba: „Uniwersyteckie wykształcenie i egzamin nauczycielski Mickiewicza“; 2) prof. J. Winkowski: „Filologja klasyczna w gimnazjach i jej przeciwnicy“; 3) wnioski członków.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego, odbędzie się w niedzielę dnia 29 b. m. o godzinie 3 po południu, w lokalu Towarzystwa przy placu Szczepańskim. Na porządku dziennym będzie: 1) Sprawozdanie za ubiegły rok administracyjny, 2) uzupełniające wybory, i 3) wnioski członków.

Ucztę jubileuszową Towarzystwa muzycznego, zapowiedzianą na dzień dzisiejszy, odłożono, z powodu dziś odbyć się mającego wieczoru Mickiewiczowskiego, jako też odroczenia drugiego koncertu jubileuszowego. Dzień, w którym uczta się odbędzie, później ogłoszonym zostanie.

Stypendja. Z fundacji ś. p. Kaspra Zubowskiego, nadał prezydent miasta dr. Szlachtowski, na mocy służącego mu prawa, dwa stypendja, wynoszące po 150 złr. rocznie — Maksymiljanowi Wiśniowieckiemu, słuchaczowi filozofji na Uniwersytecie Jagiellońskim, i Bogdanowi Benedyktowiczowi, uczniowi IV klasy w szkole wzorowej przy seminarjum nauczycielskiem męskiem

† **Zmarli** Katarzyna z Patelskich hrabina Szembekowa, przeżywszy lat 94, zmarła w dniu onegdajszym Była ona babką znanych w naszem mieście hr. Zygmunta i Jerzego.

Komisja dla uregulowania statutu Straży pożarnej miejskiej, uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wniosek powiększenia liczby pompierów do 8-miu, a to z powodu, iż miasto rozrosło się znacznie od czasu utworzenia stacji pożarnej. Obecna liczba strażaków nie jest dostateczną do należytego pełnienia służby, tem więcej, że w porze wieczornej znaczna liczba strażaków musi się znajdować po za koszarami, na miejscach, w których się odbywają publiczne bale, koncerta i t. d. Zarazem postanowiono przyznać całemu personelowi Straży pożarnej, t. j. brandmistrzom, sierżantom, pompierom i fornalom prawo do emerytury, według zasad statutu emerytalnego dla urzędników i służby Magistratu.

Nowe budynki gimnazjalne mają stanąć: jeden w ulicy Sobieskiego na gruntach p. Wenzla, a drugi na placach pod Kapucynami, gdzie również ma stanąć Muzeum przemysłowe. Pora obecna nadaje się do wykonania planów i kosztorysów, należałoby więc z niemi się pospieszyć, ażeby z wiosną przyszłego roku, można było przystąpić do budowy owych gmachów gimnazjalnych.

Budynki szkolne. Urząd budownictwa miejskiego powierzył p. architekcie Zołdaniemu wypracowanie planów i kosztorysów na dwie szkoły ludowe, mające stanąć przy ulicy Topolowej i ulicy Ks. Lubomirskich.

Nowy szpital. W tych dniach otwarty został w obecności ks. kanonika Foxa, ks. Oprzędka, proboszcza na Zwierzyńcu, docenta Un. Jagiell. dra Trzebickiego, oraz dra Nycza — nowo-zorganizowany szpital Bonifratrów na Kaźmierzu. Szpital ten, posiadający 18 łóżek, według wszelkich wymagań higjenicznych urządzony, pozostaje pod kierunkiem stale ordynującego i tamże mieszkającego dra Nycza, a oprócz sali dla ambulatorjum, zawiera i oddział chirurgiczny, pozostający pod kierunkiem dra Trzebickiego, docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Zarząd „Harmonji“ donosi nam, że p. Franciszka z Chęcińskich Szneiderowa za zagryzionego charta, otrzymała w drodze polubownej tyt. odszkodowania 50 złr., i złożyła na umundurowanie muzyki krakowskiej, za co Zarząd serdecznie dziękuje.

Komisja. Wczoraj odbyła się komisja w nowo założonej introligatorni p. Zenczykowskiego. Komisja po zbadaniu lokalu, w którem pracuje przeszło 30 osób, uznała go za odpowiedni

Przy sposobności należy nam dodać, iż firma Zenczykowski i Ska otworzyła w tych dniach we Lwowie swą filję introligatorską.

Nieporządki w niektórych zwłaszcza żydowskich piekarniach posunięte są do ostateczności. Aby się o tem przekonać, wystarczy wejść do jednego z podobnych zakładów. Nic więc dziwnego, że spotykamy w chlebie, pochodzącym z piekarni kazimierskich różne odpadki. Wczoraj pokazywano jednemu z naszych współpracowników kawałek chleba, w którym znajdowało się ogromne brudne kacze pióro.

Nowa oranżerja miejska w ogrodzie Angielskim, zostanie w tych dniach oddaną do użytku. Oranżerję tą wykonał przedsiębiorca budowy i pokostnik p. Jojna Müller, kierownikiem zaś budowy i wykonawcą robót murarskich, był Dawid Prokesch. Zachodzi więc poważna obawa, czy w nowej oranżerji, kwiaty nie będą się zamieniały w czosnek i cebulę! Należałoby temu zawczasu zaradzić, i przed wstawieniem rośl in do oranżerji, odpowiedniemi środkami dezynfekcyjnemi ją wykadzić.

W teatrze będzie dziś grany dramat p. Motty'ego: „Demon miłości“. Sądząc z tytułu radzimy naszym paniom zabrać ze sobą po dwie chusteczki. Motto p. Mottego brzmi: „Rozbicie i zagłada czycha zwykle tam, gdzie szukamy szczęścia“. Radzimy wziąć po trzy chusteczki.

Mnogość szynków. Otrzymujemy następujące pismo: „Na Kazimierzu istnieje brudna ulica Józefa, przepełniona szynkowniami, garkuchniami i restauracjami. Wysiadują w nich włóczęgi i awanturnicy, niemający żadnego zatrudnienia. Zwracamy przeto uwagę świetnego magistratu oraz dyrekcji policji, iż istnieje rozporządzenie ministerstwa polecające pp. komisarzom obwodowym, aby niepozwalano więcej zakładać szynków, jak jeden na 500 mieszkańców. A jak się okazuje w ulicy Józefa co dom, to szynkownia. A mianowicie pod nr. 1 jest jeden szynk, pod nr. 5 są dwa, pod nrami 6, 9, 16, po jednym, pod nr. 21 znowu dwa, pod nr. 22, 23, 24, 26, 27, 31, 35, po jednym a dwa nowe przybędą jeszcze, nie licząc winiarni, których także na tej ulicy nie brakuje. — Wszystkie parterowe lokale są zajęte szynkowniami, ztąd też kramy z żywnością nie mogą dostać lokalu, choć są więcej pożądane dla mieszkańców, jak szynkownie, w których tylko bijatyki i krzyki się odbywają, tak w porze dziennej, jak wieczornej. Przeto prosimy, aby świetny magistrat raczył się zająć tą sprawą i niepozwolić na pomnażanie szynków w tej ulicy.

Mieszkańcy ul. Józefa“.

REPERTUAR

TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę 28 b. m.: Po raz pierwszy: *Demon miłości*, dramat w 5 aktach Władysława Motty'ego.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 27 listopada. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu komisji budżetowej delegacji austrjackiej zapytywał Chrzanowski, jakie przeszkody powstrzymują założenie szkoły kadetów we Lwowie, i czy państwo skłonne jest pokryć pewną część kosztów. Mowca oświadcza, że w całej monarchji istnieje tylko jeden wojskowy zakład naukowy z polskim językiem, jako przedmiotem nauki. Pomimo, że w wojskowej szkole w Koszycach, znajduje się wielu uczniów polskiego pochodzenia, wykłada się tam tylko język węgierski i czeski — a dlaczego nie polski? To jest właśnie głównym powodem małej cyfry uczniów polskiego pochodzenia w wojskowych zakładach naukowych. Minister wojny w odpowiedzi swej oświadcza, że ministerstwo wojny chętnie zgodziło się na założenie szkoły kadeckiej we Lwowie, sprawa jednak rozbiła się o rozmaite warunki, stawiane przez miasto Lwów. Między innemi, znajduje się ten warunek, aby przyjmowano do szkoły tylko krajowców i aby wykładowym był język polski. Minister nie ma nic przeciw nauce polskiego języka w wojskowych zakładach naukowych i sprawę tę będzie według możności popierać, lecz zastrzega się przeciw żądaniu, aby język polski był wykładowym. Szef sekcyjny, Röckenzaun oznajmia, że minister wojny zainicjował utworzenie komisji z delegatów ministerstwa wojny i ministerstw obrony krajowej obu rządów, celem dokonania rewizji ustawy o kwaterunkach wojskowych i opracowania odpowiedniej noweli. Ministerstwo wojny stawiać będzie skromniejsze żądania co do budowy koszar, a zamiast piętnastoletniej będzie musiało dać czterdziestoletnią gwarancję Wszystkie tytuły ordynarjum ministerstwa wojny uchwalono.

Z powodu odpowiedzi ministerstwa wojny na rezolucję przemawia Heilsberg za większem uwzględnianiem drobnego przemysłu przy dostawach wojskowych, gdyż mniejsza wartość do usług jest niejako tylko chorobą dziecięcą, którą z czasem da się przezwyciężyć. Mowca upraszа ministra o życzliwe traktowanie tej sprawy.

Przewodniczący Plener proponuje odroczenie dalszych rozpraw do następnego posiedzenia, aby reprezentant rządu mógł przedłożyć obfitszy materjał statystyczny.

W końcu podał jenerał Feldenbauer dalsze wyjaśnienia co do szkoły kadeckiej dla piechoty we Lwowie. Miasto oświadczyło w r. 1890 iż z powodu drogości materjału budowlanego nie może postawić budynku szkolnego. Następnie wskutek ponownych zapytań postawiło warunki, równające się odrzuceniu propozycyj.

Na dzisiejszem posiedzeniu przy tytule „wojskowe sprawy sanitarne“ przemawiał Heilsberg za reaktywowaniem Josephinum. Minister wojny uważa, iż zniesienie akademji józefińskiej jest błędem, niedającym się naprawić, gdyż zamiar jej wskrzeszenia rozbiłby się o opór ze strony węgierskiej. Minister wątpi, aby powtórzona w tej mierze próba miała powodzenie.

Przy tyt.: „wydatki na umieszczenie wojska,“ odpowiada minister wojny na zapytanie hr. Adolfa Dubsky'ego, iż z ministrami skarbu obu połów monarchji, toczą się od dawna rokowania co do sposobu powstrzymania ciągle rosnących wydatków na ten cel Obecne normy nie zadawalniają ani przedsiębiorców koszar, ani skarbu wojskowego.

Wiedeń 27 listopada. Na posiedzeniu Delegacji austrjackiej oświadczył Zallinger iż daje wyraz uczuciom katolików Austrji i całego świata, żądając niezależności Papieża na własnem terytorjum. Kto zwalcza terytorjalną niezależność Papieża, ten walczy przeciwko Kościołowi. Żądania Papieża są najbardziej uzasadnione W sprawie tej toczyła się dłuższa dyskusja w której zabrał głos hr. Kalnoky. Minister oświadcza, iż nie może wdawać się w szczegółowe omawianie poruszonej kwestji. Podnosi, że rząd musi uprawnione uczucia olbrzymiej i przeważającej liczby katolickiej ludności monarchji według możności uwzględniać. Pragnie on gorąco uzyskania zupełnej niezależności głowy Kościoła katolickiego i wytworzenia trwałego pokoju między Papieztwem i Włochami. Ogólnem jest życzeniem, abyśmy z państwem włoskiem, z którem zawarliśmy sojusz polityczny, będący jedną z podstaw naszej polityki, żyli w dobrych stosunkach, pokoju i przyjaźni. Nie mamy ani powodu, ani nie chcemy naruszać uczuć narodu włoskiego. Minister oświadcza, iż z tego, co powiedział, nie wynika żadna konkluzja, gdyż nikt jeszcze nie znalazł ani środków, ani drogi do praktycznego rozwiązania poruszonego problematu. (Ożywione oklaski).

Budżet ministerstwa spraw zagranicznych uchwalono.

Wiedeń 26 listopada. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Delegacji węgierskiej był budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Referent Falk podniósł, iż nie w mocy ludzkiej jest dać odpowiedź na pytanie główne: czy będzie wojna, czy pokój? Faktycznie niektóre mocarstwa, uważające obecny stan prawny tylko za położenie przymusowe, prowadzą dalej w sposób uderzający nadzwyczajne zbrojenia, przez co miłujące pokój mocarstwa są również zmuszone do zbrojenia się, a skutkiem tego są obawy. Nie jest atoli wykluczoną nadzieja, iż wspomniane mocarstwa nie narażą się na niebezpieczeństwa wojny i na możliwość niepowodzenia. Austro-Węgry przyjmują bez zastrzeżeń obecny stan prawny i przyłączają się do mocarstw pokojowych.

Apponyi przyjmuje budżet, chce jednak wypowiedzieć pewne wątpliwości, ale nie zarzuty, gdyż wogóle zgadza się z kierunkiem polityki zagranicznej. Mowca wspomina z współczuciem o głodzie w Rosji, dla której żywimy równą sympatję, jak inne narody. Co do ogólnej polityki przyłączają się wszystkie stronnictwa do sojuszu z Niemcami i Włochami. Rezultaty dotychczasowej biernej polityki wykazały, że rząd miał słuszność. Pocieszającem jest wzmocnienie siły finansowej, ściślejszy stosunek do sprzymierzonych. oraz objawiająca się skłonność Niemiec do poparcia naszych interesów na Wschodzie. Niepocieszającem natomiast jest francuzko-rosyjskie i niedokonane jeszcze skonsolidowanie Bułgarji. Koloman Tisza zgadza się, iż głód w Rosji wywołuje wszędzie żal, ale szkodzi się uczuciu ludzkości, wprowadzając głód w związek z ewentualnością wojny. (Potakiwanie). Mowca nie zaleca czynnej interwencji Austrji na rzecz Bułgarji. Austro-Węgry uczyniły już dość; dalsza działalność wskazywałaby, iż chcą wywierać czynny i rozstrzygający wpływ. Wkońcu przyjęto budżet i proponowane przez komisję votum zaufania dla Kalnoky'ego. Uchwalono także kredyty dodatkowe i wybrano komisję nuncjów.

Wiedeń 27 listopada Węgierscy ministrowie korzystając ze swego pobytu w Wiedniu, odbyli kilka konferencyj z ministrami austrjackimi i z członkami wspólnego rządu. Przedmiotem konferencyj były sprawy bieżące. Minister sprawiedliwości Szilagyi, konferował z hr. Schönbornem i ministrem wojny Bauerem w sprawie zaprowadzenia nowej ustawy karnej wojskowej. Minister skarbu Weckerle, konferował z dr. Steinbachem w sprawie uregulowania waluty, zaprowadzenia podatku giełdowego i wycofania z obiegu austrjackich talarów związkowych; w tych sprawach jeszcze nie we wszystkich punktach nastąpiło porozumienie. Z Kallayem omawiali węgierscy ministrowie kwestję bośniackich kolei żelaznych, oraz sprawy organizatorskie na terytorjum okupowanem, które znajdują się obecnie w stadjum początkowem. Ogłaszając powyższe informacje, dodaje *Polit. Corresp.*, iż Szapary, na konferencjach z ministrem dla Kroacji i banem załatwił sprawę obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Zagrzebiu.

Wiedeń 27 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o upaństwowieniu kolei Karola Ludwika, tudzież rozporządzenie, tyczące się zmiany przepisów o dodatkowem cechowaniu służących do mierzenia i ważenia miar, ciężarów, wag i beczek.

Wiedeń 27 listopada. Sędzia, prowadzący śledztwo w sprawie paniki na giełdzie w dniu 14 b. m., wezwał Izbę giełdową o podanie do wiadomości sądu wyniku przeprowadzonego przez nią, a wczoraj zakończonego dochodzenia.

Wiedeń 27 listopada. *Fremdenblatt* donosi, że prawdopodobnie równocześnie z traktatem handlowym austro-niemieckim przedłożoną będzie parlamentom osobna konwencja w sprawie wzajemnej ochrony marek fabrycznych, marek handlowych, próbek modeli i patentów.

Wiedeń 26 listopada. Wobec ciągłego polepszania się zdrowia arcyksiężniczki Małgorzaty Zofji, zostało wydawanie regularnych biuletynów obecnie zaniechane.

Wiedeń 26 listopada. Niemieccy i austrjacko węgierscy delegowani zajęci są właśnie w Wiedniu ostatecznem podpisaniem austrjacko niemieckiego traktatu handlowego. Rokowania z Szwajcarją prowadzone są dalej piśmiennie. Po ich ukończeniu oczekiwani są w Wiedniu delegowani szwajcarscy dla podpisania traktatu.

Petersburg 27 listopada. W skład komitetu centralnego, mającego się zająć organizacją pomocy dla ludności głodem dotkniętej, weszli: Pobiedonoscew, minister spraw wewnętrznych Durnowo, minister domenów Ostrowskij, minister skarbu Wyszniegradzkij i towarzysz ministra spraw wewnętrznych Pleve. Przewodnictwo obejmie następca tronu w. ks. Mikołaj.

Bawiący tu Bułgarzy: Cankow, Grujew, Benderew i Ludzkanow wysłali carowi do Liwadji telegram gratulacyjny z powodu obchodu srebrnego wesela. Na to otrzymali telegraficzną odpowiedź od ministra dworu, według której cesarstwo polecili podziękować pomienionym Bułgarom za wyrażone przez nich uczucia i życzenia.

Wiestnik finansowy ogłosił daty o zbiorach tegorocznych w obrębie Rosji. Do przeżywienia ludności aż do nowego zbioru brakuje 213 miljonów pudów żyta; pszenicy pozostało 160 miljonów pudów. Braki pokrywać wypadnie głównie jęczmieniem i ziemniakami.

Departament rolnictwa stara się o obniżenie taryf na wywóz bydła za granicę, ponieważ ludność w miejscowościach, dotkniętych nieurodzajem, nie mogąc przeżywić swego inwentarza, zmuszoną jest zabijać go na mięso.

TELEGRAMY.

Wiedeń 28 listopada. *N. Fr. Presse* zapisuje z zadowoleniem wywody krakowskiej *Nowej Reformy*, według których lewica żydowsko-liberalna jest czynnikiem, z którym się liczyć wypada.

Praga 28 listopada. Dr. Schmeykal obchodził wczoraj 40-letni jubileusz doktorski. Ludność niemiecka zgotowała mu z tego powodu owację.

Berlin 28 listopada. Książe Paweł meklembursko-szweryński, który jest katolikiem, zrzekł się praw do tronu wielkoksiążęcego na rzecz młodszych swych braci, ponieważ ludność meklemburska jest prawie wyłącznie protestancka

Berlin 28 listopada. *Allg. Reichcorrespondenz* donosi, iż książe Bismarck oświadczył, że podczas rozpraw nad traktatem handlowym z Austro-Węgrami przybędzie do Berlina, choćby był zmuszony kazać się nosić.

Berlin 28 listopada. Niebawem ma być ogłoszony nowy projekt planu studjów gimnazjalnych. Według tego projekt nauki języka łacińskiego ma się rozpocząć dopiero w tercji, t. j. klasie IV, a wykład greckiego dopiero w sekundzie, t. j. klasie VI. (Kurs w gimnazjach pruskich jest dziewięcioletni. Przyp. Red.).

Berlin 28 listopada. Zmarł tu Emanuel Hegel, były prezydent brandeburskiego konsystorza, syn sławnego filozofa.

Rzym 28 listopada. Dziennik wojskowy *Exercito* pisze, że minister wojny bawi w Sycylji, aby się przekonać, jak możnaby wyspę zabezpieczyć przeciw wylądowaniu wojska od strony miasta Bizerta.

Rzym 28 listopada. Król zamianował 26 nowych senatorów. Są to przeważnie ludzie nieznani po za granicami Włoch.

Rzym 28 listopada. W przyszłym roku ma się tu odbyć kongres stowarzyszeń Czerwonego krzyża.

Konstantynopol 28 listopada. Półurzędowy *Tarik* donosi, że Zia Bey, ambasador turecki w Wiedniu, przesłał Porcie pismo, w którem wyraża swe zadowolenie z przyjęcia przez cesarza Franciszka Józefa i hr. Kalnoky'ego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, 27 listopada.

Pszenica 11.25—12.50, Żyto 10.90—11.60 Jęczmień 7.50—8.60, Owies 7.25—7.50, Groch 10.——12.— Tatarka 9——10.50, Proso 7.——9.—, Fasola 9.—12.—, Jagły 14.——16.—, Siano —.——2.40, Słoma —.——2.20, Koniczyna na paszę za 100 klgr. —.— 2.—, Ziemniaki za hektolitr 3.40—3.50, Jaja za kopę 1.80—2.—, Masło za garniec, 4.——4.50, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.——83.—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.——78.—.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 listopada 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjacka papier op.	90 40	Anglobanki . . .	— —
srebrn. „	90 05	Uniony	— —
4% złota	107 —	Bankverein . . .	— —
5% pa. nie.	101 70	Akc. Länder . . .	— —
Akc. ban. AW. .	1001	„ kol. Kar.-L.	— —
„ kredytowe	267 25	„ „ lw.-czer.	— —
Londyn	118 05	„ „ połudn. .	— —
Napoleony	9 36	Elbethal	— —
Dukaty	5 63	Nordbahn	— —
Marki	57 97½	Staatsbahn . . .	— —
5% Ren. w. pap.	— —	Alpiny	— —
4% „ „ złota	— —	Akcje tyton. . .	— —
Losy prem. w. .	— —	Rubie	— —

Usposobienie giełdy

Berlin 27 listopada.

Bank. austr. . . .	172 45	4% Lis. lik. pol.	57 90
Krótki Wiedeń	172 30	Ak. kol. K[illegible] .	[illegible]7 75
Banknoty ros. .	— —	austr. kred.	144 75
5% Lis. zas. pol.	60 25	Ultimo Ruble .	192 50

DROBNE OGŁOSZENI .

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Admininistracji „Kurjera Polskiego". 470(18-)

Posady i prace.

Niańka, kobieta starsza, z dobremi świadectwami, potrzebną jest zaraz. Bliższa wiadomość w Adm. „Kurjera Polskiego". 474(4-4)

Fachowiec handlowy, władający biegle językiem niemieckim i czeskim, poszukuje zajęcia na 2 lub 3 godzin popołudniowych. Wymagania umiarkowane. Zgłoszenia uprasza pod „Korespondent 2" poste restante Kraków. Do 6 grudnia b. r. 499

Czeladnik dla tokarni metalowej, kawaler, który przez lat 5 pracował zagranicą, poszukuje natychmiast zajęcia. Zgłoszenia pod adresem: L. K. G. Poste restante Kraków.

Pomocnik cukierniczy, który także umie wyrabiać wszelkiego gatunku wódki, poszukuje miejsca. Zgłoszenia pod napisem **Cukiernik**, post. rest. Kraków. 454(24 ?)

Ekonomi i szafarki, znajdą posadę. Zgłoszenia i markę na odpowiedź adresować: Gospodarstwo p. r. Bochnia. 496(2 4)

Doniesienia rozmaite

Kawaler, tutaj obcy, 30 lat liczący, katolik, wykształcona, z pewnem utrzymaniem, poszukuje mieszkania wspólnego u osoby szlachetnej, samej rozporządzającej, w pobliżu kolei lub śródmieścia. Szanowne listy uprasza pod cyfrą: „Przyszłość St. 100". poste restante, Poczta główna. najpóźniej do 1 grudnia b. r. 49?

40 fortepianów nowych i używanych, do wynajęcia w składzie J. M. Kordeckiego, ul. św. Anny, hotel Victoria. 436(1?-10)

Nauki kroju i szycia, udziela się, jakoteż i wszelką krawiecczyznę przyjmuje się, przy ul. Stolarskiej, Nr. 13, II. p., od tyłu.

Pianino czarne, mało używane i stół orzechowy, są do sprzedania, ul. Studencka, l. 7, parter. Oglądać można od godziny 2 do 3. 465(19-?)

Krawcowa, biegła w krawiecczyźnie, podejmuje się robót w domach prywatnych. Adres: **M. S. Ulica Reformacka Nr 7.**

Wikt, prawdziwie domowy w Restauracji Litewskiej, pierwszorzędnie urządzonej, ul. Florjańska, l. 15, I. p. Potrawy na świeżem maśle. Obiady od 27 cnt. Wyborne kolacje. 491(5-6)

Dog sześciomiesięczny, maści ciemno stalowej, do sprzedania. Wiadomość J. J. poste rest. Kraków. 489(5-?)

Akademik znajdzie pomieszkanie z wiktem i obsługą. Wielopole, l. 10, I. p. 454(27-?)

Meble do nabycia. Garnitur ze stołem. Biuro duże i małe. Kanapa ceratowa, antyk, Stół z klapami. Kredensik i Fortepian Juljana. Wiadomość ul. Bracka, Nr. 6, II. p. 500(1-3)

Wikt wyborny, prawdziwie domowy, po cenie, jak na dzisiejsze czasy, bardzo nizkiej, przy ulicy Krótkiej, l. 5, na I. piętrze, u pani U., poleca jeden ze stołowników. 497(2-?)

Lokale.

Pokój frontowy, elegancko umeblowany, do najęcia, ul. św. Gertrudy, Nr. 29, I p. Na żądanie **wikt i usługa.** 483(23-?)

Pokój duży z kuchnią, lub bez tejże, zaraz do wynajęcia. Ul. Stolarska 13, II. p., od tyłu. Wiadomość tamże. 468(17-?)

Mieszkanie do wynajęcia, 4 pokoje i kuchnia, od 1 grudnia. Ul. Bracka, Nr. 6, II. p. 501(1-3)

JAN POJE

dawniej 1879(?-?)

POJE i RADOMSKI

KRAKÓW

ulica Florjańska, Nr. 33.

FABRYCZNY SKŁAD

MASZYN do SZYCIA

Sprzedaż na raty po 1 złr. tygodniowo, lub też gotówką o 10 procent taniej.

Illustrowane cenniki gratis i franco.

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga **Plato v. Reussnera,** 1978(1-6)

Najlepsza Metoda

do nauczenia się **bez nauczyciela** czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w **3-ch miesiącach**, po angielsku w **24 ch lekcjach.** Cena Metody Niemieckiej niższy kurs 80 cnt., kurs wyższy 2 złr. 10 cnt. Komplet, (kurs wyższy i niższy razem), 2 złr. 60 cnt. Metoda angielska z wymową, 90 cnt. **Najlepszy elementarz polsko-niemiecki** z wymową, z 14 wzorkami pisma i 200 rycinami, 47, 28, 14 cnt. **Najnowszy elementarz polski** z 20—40 wzorkami pisma, rysunków i rycinami (obrazkami) razem **340 figur,** tudzież ze wskazówkami pedagogicznemi, oprawny po 35, 28 cnt. broszurowany po 20, 14 i 7 cnt. Powiastki **polsko niemieckie** 28 cnt Powieść **Ali-Baba i 40 zbójców** 20 cnt. **Myśliwi Giemz** 14 cnt.

Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.

HANDEL WIN
JANA GRALEWSKIEGO

założony w Krakowie roku 1806. 198?(1 120)

Poleca swe **doborowe wina węgierskie, austrjackie, francuzkie, włoskie i inne, tudzież szampany i koniaki.** Cenniki i próbki gratis i franco. **Handel przy ulicy Grodzkiej, l. 44. Składy transitowe, przy ulicy Brackiej, l. 13 i Kanoniczej, l. 20.**

M. PAPERLE I H. HECKER

PIERWSZY KRAKOWSKI

zakład chemicznego czyszczenia i farbowania zapomocą pary

ubiorów mezkich i sukien damskich.

Biuro przyjęcia: KRAKÓW, ul. GRODZKA 61, naprzeciw kościoła św. Piotra

Szanowna P. T. Publiczności!

Przyjmujemy do chemicznego czyszczenia i według życzenia do farbowania ubiory mezkie i suknie damskie z bawełny, wełny, aksamitu, jedwabiu, kamgarnu i pluszu, czy są sprute czy nie, następnie całe umeblowania kryte suknem, dywany, kołdry i kapy na łóżka, hafty, krawatki, parasole, rękawiczki, wstążki i t. d.

NOWOŚĆ! Bez połysku! NOWOŚĆ!

W naszym zakładzie przy pomocy naszych urządzeń chemicznych, usuwamy połysk z materyj kamgarnowych z gwarancją za skutek.

Uniformy wojskowe i urzędnicze bez rozprucia czyści się chemicznie, a na życzenie farbuje na inny kolor, oczyszczone lub farbowane nie różnią się niczem od nowych. *Balowe suknie* po chemicznem czyszczeniu bez sprucia ich, całkiem jak nowo wyglądają. *Dla żałoby!* Jasne lub innego koloru ubiory lub suknie wszelkiego rodzaju w ciągu 48 godzin chemicznie i trwale farbuje się na czarne. *Pióra strusie* do kapeluszy damskich czyści się i na żądanie farbuje.

Długoletnia praca i studja specjalne w takich zakładach zagranicznych w Berlinie, Hamburgu, i t. d. jakoteż długoletnie doświadczenie fachowe dają nam możność wypełnienia w rzetelny sposób wszystkich możliwych tylko do spełnienia życzeń Szanownej Publiczności.

Liczymy przeto na ogólne poparcie nowego a tyle pożytecznego i potrzebnego dla wszystkich zakładu.

Z poważaniem

M. Paperle i H. Hecker.

1883(3 ?)

„GRABOWNICA"

PIERWSZA KRAJOWA

FABRYKA POWOZÓW, WÓZKÓW, SANI

I RYMARSKO-SIODLARSKA

W GRABOWNICY,

STACJA KOLEI PAŃSTWOWEJ SANOK.

Zaopatrzona w maszyny pomocnicze najnowszych systemów, poruszane parą

poleca na sezon zimowy

SANIE,

wyrabiane podług modeli galicyjskich, rosyjskich, amerykańskich, pruskich i własnych, w cenach przystępnych, jakoteż wszelkiego rodzaju

UPRZĘŻE i REKWIZYTA dla stajni i koni.

Mając zapasy materjału i wszelkie dane do produkowania doborowego towaru, zapraszamy do zamówień, które punktualnie i starannie wykonane będą.

Odwołując się nadto na opinję dotychczasowych P. T. Kljentów, dzięki którym fabryka w ciągu jednego roku rozwinęła się na większą skalę, mamy nadzieję, że i P. T. Kljenci firm zagranicznych, ceniący nie tylko dobry produkt, staranne wykończenie, lecz i estetyczną formę tegoż, zechcą, popierając przemysł krajowy, przesłać nam swoje zamówienia, a jesteśmy pewni, że niezawiodą się w zaufaniu, jakim nas obdarzą.

CENNIKI

na żądanie, odwrotną pocztą wysyłamy bezpłatnie.

19 9

DYREKCJA FABRYKI.

Szanowni Obywatele!

Weszło teraz w zwyczaj, że murarze i inni wyrobnicy, roznoszą opłatki przed nadchodzącemi świętami Bożego Narodzenia, przywłaszczając sobie prawa kościelnych. Otóż chcąc sobie zapewnić zarobek, mnie tylko w niżej wymienionej parafji przynależny, postarałem się o kartę pieczęcią parafjalną zaopatrzoną, a mnie do roznoszenia opłatków upoważniającą i proszę, aby Szanowni Obywatele raczyli się przed odebraniem opłatków o tę kartę zapytać roznoszącego, a w razie nieokazania tejże upraszam, aby Szanowni Obywatele raczyli opłatków nie przyjąć, gdyż zastępców żadnych nie będę miał. 1980

Z głębokim szacunkiem

Teofil Barański,

kościelny przy kościele paraf. św. Szczepana na Piasku w Krakowie.

PŁUCOWE

cierpienia, astma

doznaje uleczenia. Metodę, która jest szybka i pewna, popierają doskonale, wielorako wypróbowane środki. Po 4 tygodniach następuje zawsze stanowczo polepszenie. Obszerne sprawozdania ze znaczkami zwrotnemi należy adresować: 1769 (9-12)

OFFICE SANITAS

57, Boulevard de Strasbourg PARIS.

Gdy mi potrzeba inserować 1428(199-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Poszukuje się

wspólnika

lub

wspólniczki

z kapitałem od **800** do **1000** złr. do założenia **Cukierni i Restauracji,** w większem mieście. Większa część inwentarza jest. Zgłoszenia listowne uprasza się pod lit. **M. A. Cukiernia,** poste restante, **Kraków.**

Wychowawczyni

z dobrej rodziny, z najlepszemi świadectwami, uzdolniona do prowadzenia dzieci i zna się dobrze na gospodarstwie, poszukuje posady zaraz w kraju lub za granicą. Zgłoszenia pod adr.: **Wychowawczyni, Kraków ul. Zielona, Nr. 4,** parter. 1970(3-3)

Bardzo ważne!

Kobieta mająca **200** złr. do pożyczenia na skrypt notarjalny, na jeden rok, może dostać miejsce do prowadzenia bardzo dobrego interesu. Za procent otrzyma stancję i wikt przez rok cały, poczem zwrot kapitału. 1977(2-4)

Bliższa wiadomość w Adm. „Kurjera Polskiego", pod lit **K. K 200.**

OSOBA

w średnim wieku, mająca kilkaset złr. gotówki, poszukuje miejsca kasjerki z kaucją, albo udziału w jakim interesie.

Wiadomość w Administracji **„Kurjera Polskiego"**, pod lit. S. Z. 1000. 1963(1-?)

Poszukuje się do kupna:

majątku ziemskiego

w pobliżu Krakowa, obszaru od 80 do 180 morgów. Oferty z podaniem szczegółów i ceny, uprasza się przesłać do kancelarji WP. adw. Dr. FERDYNANDA WILKOSZA w Krakowie, ul. Mikołajska, 2. Pośrednicy wykluczeni. 1975(3- 8

Zdrowie! Pożywienie! Oszczędność!



Kathreinera

KNEIPPA KAWA SLODOWA

w przymieszką do połowy z kawą z ziarnek **nie daje bezwzględnie rozpoznać** przymieszania i jest **czysto pita** 1956(2-14)

bardzo smaczn., niezrównanym środkiem pożywczym i leczniczym dla niedokrewnych, blednicznych, cierpiących na żołądek i nerwy kobiet, dzieci i t. p.

Paczki po ½ kilo 25 cnt.
„ „ 200 gr. 10 „
„ „ 100 „ 5 „

Składy w Krakowie mają: Roman Drobner, M. Fromowitz, Franciszek Lenert, Salomon Landsberger, M. Sperling. — Zastępca: Salomon Singer.

Handel galanteryjny, oraz skład przyborów do podróży i artykułów do pisania

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice l. 26.

Poleca **tutki (gilzy), nieklejone, własnego wyrobu niezrównanej dobroci.**

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1551(47 ?)

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Pierwsza konc.

FABRYKA GILZ (TUTEK)

i wyrobów kartonowych

ZYGMUNTA BOGUCKIEGO

Kraków, Łazienna 5 Filia: Karmelicka, 21.

Wyrabia gilzy klejone i maszynowe z oryginalnych bibułek francuskich. Ceny fabryczne. 1830(24-?)

P. P. Kupcom odpowiedni rabat.

Srebrny medal zasługi z Wystawy krajowej z roku 1887, dany przez c. k. Minist. handu





BRACIA KOSOBUDZCY

PIERWSZA

PAROWA FABRYKA WYROBÓW ŚLUSARSKO-BUDOWLANYCH

w Krakowie, ul. Starowiślna, L. 81. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, kraty i ogrodzenia grobowe, krzyże i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne, przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacyj maszyn pomocniczych, aparatów, stacyj wodociągowych, robienia i ustawiania transmisyj, reperacyj młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gustalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu toczonego, lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji, donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy dotąd nie znane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych.

Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie.

1954(2- 0)

Ceny fabryczne.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 27 listopada.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	113	—	115	—
Marki niemieckie	57	70	58	10
20-to frankówki ważna	9	34	9	44
Rubel srebrny obrączkowy	1	33	1	43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	89	50	90	50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104	—	105	—
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	91	—	92	—
4% galicyjska pożyczka krajowa	103	50	105	—
6½% „ „ „	97	50	98	50
4% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100	50	101	25
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96	50	98	—
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% Listy zast. . l. Banku krajowego	98	—	98	75
4½ „ „ „ ow. r. ziem. we Lw. nieokr.	97	—	98	—
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	94	50	95	50
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	94	25	95	—
4½ „ „ „ „ „ „ „ 52 let.	99		99	80

	płacą		żądają	
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107	50	108	30
5% „ „ „ „ „ „ „ niepr.	100	30	101	—
4½% „ „ „ „ „ „ „	98	—	99	—
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100	—	101	—
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59	—	62	—
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52	—	54	—
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	99	—	100	50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr	201	—	204	—
„ Lwowsko-Czerniowieckiej . . . „ 200 „	232	—	235	—
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	312	—	315	—
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	22	—	23	—
„ Stanisławowa	27	50	29	—
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16	50	17	50
„ węgierskiego „ „	10	50	11	50
„ włoskiego „ „	11	50	12	75
Bazylika Buda-Peszt	6	40	7	—

Wydawca naczelny i redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.